Cena egz. 20 groszy. **Dziś dodatek sportowy.** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22
w Inowrocławiu, Toruńska 26 — Gdynia, Starowiejska 19

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie,
8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Inowrocław 420, Gdynia 1460.

Numer 219. | **BYDGOSZCZ, wtorek dnia 25 września 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

Francja przyznaje się
do machinacji nad Bałtykiem.
Pan Bastid obrzuca nas oszczerstwami.

Paryż, 24. 9. Przewodniczący komisji spraw zagranicznych we francuskiej izbie deputowanych dep. Bastid zamieszcza w „Information“ artykuł o działalności małych państw w Genewie, podkreślając, że wykorzystały one teren genewski dla swej konsolidacji. Na uwagę zasługują z tego względu trzy ugrupowania: Mała ententa, państwa bałtyckie i państwa bałkańskie.

Wielką uwagę poświęca dep. Bastid państwom bałtyckim, jako nowemu ugrupowaniu i przy tej sposobności **w sposób złośliwy krytykuje zagraniczną politykę Polski.** Zbliżenie Estonji, Łotwy i Litwy, położonych w niebezpiecznym rejonie Europy — pisze Bastid — zapowiadało się oddawna. Trzy te państwa, liczące 5 miljonów ludności, uznały konieczność skupienia swoich sił i zunifikowania polityki zagranicznej. Zbliżenie Łotwy i Estonji zostało dokonane na drodze wzajemnych wysiłków dyplomatycznych. Chodziło o przyłączenie do tego zrzeszenia Litwy, państwa, posiadającego specjalne interesy i oddzielonego zastarzałym konfliktem od Polski, z którą Łotwa pozostawała w stosunkach poprawnych, a Estonja niemal serdecznych. To właśnie było zadaniem konferencji, zwołanej tego lata w Rydze, lecz w międzyczasie polski minister spraw zagranicznych Beck przedsięwziął swą podróż **i usiłował poróżnić trzy państwa bałtyckie w myśl zasady — „divide et impera“.** Polska uważa region bałtycki za teren swoich niepodzielnych wpływów, jak to zresztą wynika ze stanowiska obecnego rządu polskiego.

Wiadomo, że płk. Beck nie wahał się zapowiedzieć opozycji Estonji i Łotwy w stosunku do paktu wschodniego wówczas, gdy przeciwnie wkrótce potem państwa te oficjalnie zgłosiły swe przystąpienie do tezy Francji i Sowietów. **Pomimo wielkich intryg, doszło do porozumienia i traktatu przymierza i współpracy trzech państw bałtyckich, podpisanego 12 września w Sekretarjacie Ligi Narodów** (dzięki francuskiej intrydze — red.).

W dalszym ciągu p. Bastid streszcza główne artykuły paktu bałtyckiego **i usiłuje dowieść, że pakt ten bynajmniej nie godzi w interesy Polski,** a ma na celu bezpieczeństwo państw bałtyckich — bezpieczeństwo, którego potrzebę bardziej odczuwają one od Warszawy, „która, jak się zdaje, zaufała ostatnio obietnicom niemieckim“.

Analizując w szczególności art. 7 paktu bałtyckiego, dep. Bastid podkreśla, że przez udostępnienie akcesu do niego innym państwom, państwa bałtyckie wykazały, że nie chcą tworzyć bloku zwróconego przeciw Polsce a zmierzają jedynie do konsolidacji pokoju. W tym celu wyzyskują wszystkie możliwości dla wytworzenia potężnej i racjonalnej organizacji Europy. Nie leży ani w interesie państw bałtyckich, ani w interesie pokoju ogólnego powstanie trudności pomiędzy niemi, a ich wielką sąsiadką. Do tego państwa te nie dadzą się użyć, ani nikt ich do tego wciągać nie będzie. Objektywny obserwator może poprostu stwierdzić, że **stanowisko państw bałtyckich lepiej służy interesom pokoju** (czytaj: **interesom Francji i dla wymuszenia polskiego podpisu na pakcie wschodnim. — red.) niż stanowisko Polski.**

Przechodząc do Małej Ententy, Bastid twierdzi, że oczekuje wkrótce uznania jej przez Ligę Narodów za wielkie mocarstwo z tego samego tytułu, co Polska. P. Bastid **chwali Małą Ententę za zbliżenie i wierność dla Francji i za to, że nie dała się zachwiać przez stanowisko zbuntowanej wobec traktatów mniejszościowych Polski.**

17 balonów wyruszyło do walki
o puhar Gordon-Bennetta.

Warszawa, 24. 9. (tel. wł.) Wczoraj na lotnisku mokotowskiem **wystartowały balony do wyścigu na długość lotu o zaszczytny puhar Gordon-Bennetta.** Publiczność warszawska rozmiłowała się w zawodach lotniczych, to też bardzo licznie przybyła na lotnisko. W lożach zasiedli ministrowie z premjerem Kozłowskim na czele, władze samorządowe, generalicja i inni. **Lotnisko było pięknie przybrane we flagi wszystkich państw, biorących udział w zawodach.**

Zawody otworzył **wiceminister komunikacji p. Piasecki,** wygłaszając krótkie przemówienie. Zaznaczył on, iż lotnictwo nasze balonowe jest bardzo młode, a jednak może się poszczycić już pięknemi wyczynami w Bazylei, a ostatnio w Ameryce. **Wskutek naszego zwycięstwa zawody międzynarodowe odbywają się właśnie w Warszawie.** Wskazał następnie na wielkie zainteresowanie, jakiem darzy społeczeństwo lotnictwo balonowe i rząd wyraża również swoje zainteresowanie przez oficjalny udział w otwarciu zawodów. Następnie wiceminister życzył wszystkim zawodnikom powodzenia i ogłosił otwarcie międzynarodowych zawodów balonowych.

Chrzest „Warszawy“.

Wśród oklasków licznie zebranej publiczności odbyła się **uroczystość chrztu balonu polskiego „Warszawa“.** Balon ten podprowadzono pod trybuny. Chrzest odbył się w ten sam sposób, w jaki chrzci się okręty i łodzie, t. j. przez rozbicie butelki szampana.

Pierwszy wystartował balon polski „Warszawa“. Była to piękna chwila. Publiczność żegnała zawodników oklaskami i okrzykami. Równocześnie orkiestra odegrała hymn narodowy. Lotnicy bardzo serdecznie pozdrawiali wiwatującą na ich cześć publiczność. **Start odbył się przy pięknej, i dla balonów wymarzonej, bo bezwietrznej pogodzie.** Balon uniósł się łagodnie w górę, zawodnicy stopniowo wyrzucali balast. Leciał on poprzez całe miasto na niezbyt dużej wysokości, budząc duże zainteresowanie wśród przechodniów, którzy gromadzili się tłumnie na chodnikach ulic. Zaznaczyć należy, iż pilotuje „Warszawę“ zdobywca puharu kpt. Burzyński i por. Zakrzewski.

Gdy balon wznosił się w górę, **z pośród publiczności, zebranej na lotnisku wypuszczono wiele małych baloników, do których były przyczepione pocztówki.** Balonik, który się utrzyma w powietrzu jak najdłużej i, przeleci największą przestrzeń otrzyma pewną nagrodę. Równocześnie LOPP wypuścił kilkaset propagandowych baloników z chorągiewkami LOPPU, które to baloniki powitano oklaskami.

Balony 8 narodów w powietrzu.

W kolejności wylosowanej przez zawodników startował w 6 min. później t. j. o godz. 16.06 **balon niemiecki „Stadt Essen“.** Orkiestra odegrała hymn niemiecki, a publiczność żegnała ich oklaskami.

Jako **trzeci startował balon czeski**

Śledztwo w sprawie Hauptmana
Do kogo należały 13 i pół tysiąca dolarów.

Lipsk, 23. 9. (PAT) Nagłe aresztowanie Niemca Hauptmanna, domniemanego sprawcy porwania dziecka Lindbergha wywarło tu olbrzymie wrażenie. Ośrodkiem głównego zainteresowania jest Lipsk i Kamenz, gdzie władze policyjne prowadzą **energiczne śledztwo, mające odsłonić wykrętne zeznania Hauptmanna.**

W związku z tem przebywający w Wiedniu detektyw amerykański Johnson otrzymał telegraficzne polecenie udania się do Saksonji celem osobistego podjęcia akcji śledztwa. Zbadane mają być szczególne okoliczności czy prawdą jest, że jakoby znalezione u Hauptmanna **13 i pół tysiąca dolarów stanowić miały własność niejakiego Izydora Fischa, który je oddać miał rzekomo Hauptmannowi do przechowania oraz czy rodzina Hauptmanna z Kamenz nie otrzymała przypadkiem części wycofanych z obiegu banknotów, pochodzących z okupu Lindbergha.**

Na podstawie przeprowadzonego dziś wywiadu z rodziną Fischa stwierdzono, że Izydor Fisch istonie mieszkał w Nowym Jorku. W roku 1933 śmiertelnie chory przyjechał do Lipska celem odwiedzenia krewnych i tu zmarł w bieżącym roku na zapalenie płuc. Mimo, że Fisch, jak oświadczyli krewni, był człowiekiem pracowitym, żadnego majątku nie posiadał, ani też nie pozostawił po sobie. Pisma niemieckie przepełnione są szczegółami biografji Hauptmanna i **twierdzą, że ma on przeszłość wybitnie kryminalną.**

Morderca młodego Lindbergha schwytany.



Z Ameryki przychodzi sensacyjna wiadomość, że aresztowano tam niejakiego Ryszarda Hauptmanna, co do którego niemal pewnem jest, że to on uprowadził półtoraletnie dziecko Lindberghów i następnie je zamordował, choć ojciec złożył za nie żądany okup 100.000 dolarów. Po lewej stronie portret dziecka, a po prawej morderca Hauptmann (w kapeluszu) przy odbieraniu od niego odcisków palców.

„Bratislava". Zawodnicy zrzucili kilkadziesiąt sztuk maskotek na pamiątkę dla serdecznie oklaskującej ich publiczności.

W ten sam sposób odbywał się **start innych balonów w liczbie 17-tu.** Z balonem „Toruń", na którym mieli startować Francuzi zdarzył się wypadek. Mianowicie **balon ten wymknął się żołnierzom i wzniósł się w górę bez kosza i bez załogi.**

Zawodnicy hiszpańscy przybyli do Warszawy spóźnieni i w myśl regulaminu nie dopuszczono ich do zawodów. Balon polski „Polonia" wzbił się w kolejności jako dziesiąty o godz. 16,54, „Kościuszko" o godz. 17,30.

Publiczność opuszczała lotnisko mokotowskie pod dobrem wrażeniem, iż zawodnikom naszym uda się po raz drugi zdobyć pierwszę miejsce i zatrzymać cenny puhar Gordon-Bennetta w Polsce aż do trzecich i ostatnich zawodów. (r)

Zawodnicy francuscy z „Torunia" — wycofani.

Warszawa, 24. 9. Lotnicy francuscy Bavaine i de Guy, którzy mieli lecieć na balonie „Toruń" wskutek wypadku z tym balonem **nie wezmą udziału w zawodach".** Na innym balonie nie mogą lecieć z powodu trudności regulaminowych i technicznych.

Balon **„Toruń", który zerwał się z lotniska mokotowskiego, opadł koło Rembertowa** i został przewieziony do Warszawy, jednak ze względu na uszkodzenia nie nadawał się do użytku.

Balony wyleciały z Warszawy w kierunku wschodnim i północno-wschodnim. Lądowanie jest przewidziane w dniu dzisiejszym i jutrzejszym.

Aresztowanie dyrektorów niemieckiego banku w Katowicach.

Warszawa, 24. 9. (tel. wł.) Wielką sensację wywołała w Katowicach wiadomość o aresztowaniu dyrektorów górnośląskiego banku dyskontowego w Chorzowie Ferbera i Klosego.

Aresztowanie nastąpiło wskutek decyzji prokuratora, który zarzuca im niedozwolone manipulacje kredytowe i fałszowanie ksiąg bankowych. (r)

Senator Wyrostek staje przed sądem klubowym BB.

Warszawa, 24. 9. (tel. wł.) W środę dnia 26 bm. zbiera się sąd klubowy BBWR. Ma on do rozpatrzenia sprawę senatora Wyrostka, przeciwko któremu wystąpił kolega klubowy, komisaryczny prezydent m. Warszawy min. Starzyński, o czem już obszernie pisaliśmy w swoim czasie. (r)

Kongres Fidac'u.

Londyn, 24. 9. (PAT) Dziś przybyła do Londynu **delegacja polska** na rozpoczynający się jutro **kongres Fidac'u.** Delegacji polskiej przewodniczy prezes polskiego Fidac'u, generał Roman Górecki.

Straszny bilans tajfunu.

Tokio, 24. 9. (PAT) Według ostatnich obliczeń ofiarą tajfunu padło **1926 zabitych, 5553 rannych i 180 zaginionych bez wieści.** Szybkość wichury osiągała **chwilami 130 m. na sekundę, czyli 468 km. na godzinę.**

Idzikowski i Michalski wymuszali pożyczki

łapówki i brylanty rzekomo za „obniżanie" podatków.

Głównym poszkodowanym rzemiosło piekarskie.

Warszawa, 23. 9.

Sprawa aresztowania Michalskiego i Idzikowskiego w kołach gospodarczych politycznych i urzędniczych nie przestaje budzić sensacji. Obaj aresztowani osadzeni zostali w więzieniu mokotowskiem. Nakaz aresztowania i przeprowadzenia rewizji w mieszkaniach Michalskiego i Idzikowskiego wykonał wiceprokurator Missuna w towarzystwie kilku oficerów policji. Najpierw udano się do posła Idzikowskiego, który zajmował piękny pięciopokojowy lokal w Alejach. Poseł dopiero co wstał. Widok władz i policji nie zrobił na nim żadnego wrażenia. Poprostu spodziewał się on, iż nic innego go spotkać nie może. Następnie udano się do mieszkania Michalskiego, gdzie znaleziono obszerną korespondencję, którą p. M. prowadził z różnemi, nawet wybitnemi osobami. Podobno jest ona dla wielu osób obciążająca.

Przewidujący poseł.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż poseł Idzikowski już na kilka dni przed aresztowaniem podpisał pełnomocnictwa swemu obrońcy, którym jest adwokat Goldstein, były obrońca znanego panamiarza portowego Ruszczewskiego. Wczoraj adw. G. odwiedził Idzikowskiego. Przy spotkaniu tem asystował prokurator Missuna. Również Michalskiego odwiedziła w więzieniu rodzina jego.

Powódź protestowanych weksli odsłoniła ciemne machinacje.

Opinja publiczna czeka z wielkiem zainteresowaniem wyników przeprowadzanego śledztwa. Podobno wykrycie afery Michalskiego zostało spowodowane wielką ilością protestowanych weksli. Przed kilkoma tygodniami odpisano mu willę, którą posiadał w Świdrze pod Warszawą. Więcej majątku nie posiadał. Podobno Michalski na otrzymane łapówki wystawiał weksle. Gdy jego interwencja nie była skuteczna, natenczas winien był weksle te wykupić. Michalski pieniędzy nie zwracał, a zniecierpliwieni płatnicy puszczali weksle gwarancyjne do protestu. Tak więc w ostatnich dniach komornicy warszawscy byli zasypani egzekucjami, skierowanemi przeciw Michalskiemu.

Jak Idzikowski „obniżał" podatki?

Swego czasu ministerstwo skarbu przygotowało rozporządzenie o obniżeniu podatku obrotowego piekarzom z 2 na 1 procent. Dowiedział się o tem bardzo wcześnie Idzikowski i postanowił wiadomości te wykorzystać. Zjawił się więc w cechu piekarzy i narzucił się z pomocą rzekomego obniżenia podatków dzięki własnym stosunkom. Zażądał przytem większej kwoty pieniędzy na akcję interwencyjną. Piekarze zebrali kilkanaście tysięcy złotych i wręczyli je posłowi, który albo zatrzymał je dla siebie, albo też rozdał jako łapówki.

10.000 zł i brylant.

Idzikowski wiedział, że przez Michalskiego można wiele rzeczy załatwić. Wiedział też, że Michalski dużo wydaje na siebie i znajduje się w tarapatach finansowych. Zaproponował więc mu pożyczkę 10.000 zł, której udzielił jeden z wybitniejszych działaczy sanacyjnych wśród rzemiosła. Idzikowski wziął podobno owe pieniądze i zatrzymał je dla siebie, a wierzycielowi tłumaczył, że weksle Michalskiego trzeba zwrócić bez odbioru pieniędzy. Po obniżce podatku obrotowego od piekarstwa Idzikowski podsunął cechowi myśl, aby Michalskiemu sprawiono cenny upominek w dowód wdzięczności. Okazyjnie kupiono duży brylant, wyjęty z pierścienia za sumę 4.000 zł. Brylant ten miał być wręczony Michalskiemu, który jakoby nigdy go nie dostał i brylant powędrował w dom Idzikowskiego.

Jak sanacyjny poseł dorobił się majątku.

Poseł Idzikowski w krótkim czasie dorobił się dużego majątku, prowadząc podobne ciemne sprawy. Miał on piękny apartament w Alejach o pięciu pokojach. Prowadził życie dość wystawne. Oprócz tego posiadał on browar i majątek ziemski w Ostrołęce, nieruchomości w Kaliszu i znaczne sumy na hipotekach w Warszawie oraz poważne konto bankowe.

Śledztwo rozciągnęło się i na Poznań.

Równocześnie ze sprawą Idzikowskiego w Poznaniu wszczęto dochodzenia przeciwko L. Kopydłowskiemu, sekretarzowi Wlkp. Związku Cechów Piekarskich, oskarżonemu o sprzeniewierzenie kilkunastu tysięcy złotych. Za jego oto pośrednictwem Idzikowski rozwijał na terenie Poznania szeroką „działalność". Za to Idzikowski bronił go. Przeciwko Kopydłowskiemu prowadzone jest obecnie dochodzenie w sprawach sprzeniewierzenia 15.000 zł na szkodę sobowickiej fabryki drożdży, nadużycia władzy, fałszerstwa dokumentów i wiele innych.

Czystka w ministerstwie.

Podobno z dniem 1 października w związku z powyższemi aferami ma przejść w stan spoczynku dyrektor departamentu podatków p. Koszko prawdopodobnie za brak dostatecznego nadzoru. Poza tem krążą pogłoski o wielu innych zmianach personalnych w ministerstwie. Mówi się o ustąpieniu niektórych dyrektorów.

Niezależnie od afery Idzikowski—Michalski został aresztowany w ub. tygodniu były urzędnik ministerstwa przemysłu i handlu dr. Jung, który był ostatnio instruktorem korporacyj rzemieślniczych i przemysłowych w komisaracie rządu. Obecnie naczelnik działu tego w ministerstwie przemysłu i handlu inż. Hauszyld opuszcza z dniem 1 października swoje stanowisko. Na miejsce jego przyjdzie radca ministerstwa skarbu p. Sokołowski.

Następcą p. Michalskiego będzie p. Jerzy Lubowicki, kierownik wydziału skarbowego w izbie przemysłowo-handlowej w Warszawie.

Rzemieślnicy przemysłu spożywczego byli pod terorem wpływowego posła.

Dzisiejsza prasa wskazuje na szeroką działalność, jaką rozwinął poseł Idzikowski wśród rzemieślników przemysłu spożywczego, których poprostu szantażował swojemi wpływami i możliwościami. Poseł Idzikowski pozostawał w ścisłym kontakcie ze względu na rodzaj swojej pracy, ze zmarłym onegdaj senatorem Wendtem oraz z senatorem Wiechowiczem i Wyrostkiem. Kontakt między Idzikowskim, sen. Wiechowiczem i sen. Wyrostkiem był bardzo ścisły.

Związek Izb Rzemieślniczych w dziwnej sytuacji.

Związek Izb Rzemieślniczych od pewnego czasu znajduje się w charakterystycznej sytuacji. Poprzedni dyrektor związku Grzybowski wskutek wykrytych nieporządków musiał podać się do dymisji. Obecnie zmarł prezes związku p. Wendt, wiceprezes Idzikowski siedzi w więzieniu, więc też na czele związku pozostał tylko Chaim Razner, prezes żydowskich izb rzemieślniczych. Rzemieślnicy żydowscy niezadowoleni z jego urzędowania już od pewnego czasu domagają się jego dymisji.

Obecnie sprawa Idzikowskiego i Michalskiego przekazana została sędziemu śledczemu, który w najbliższych dniach rozpocznie przesłuchiwanie świadków w tej aferze. (r)

Dziennikarze niemieccy po zwiedzeniu gór polskich

wrócą do swego kraju.

Zakopane, 24. 9. (PAT) Wczoraj w południe przybyła do Zakopanego „Lux Torpedą" wycieczka dziennikarzy niemieckich z hr. Schwerinem na czele. Na dworcu powitali wycieczkę przedstawiciele władz powiatowych, samorządowych, miejscowa prasa wraz z liczną delegacją górali i orkiestrą góralską. Dworzec kolejowy, urząd miejski, hotel Bristol, w którym goście zamieszkali, udekorowano flagami państwowemi oraz flagami ze swastyką. Po południu goście zwiedzali dolinę Kościeliską. Wieczorem po kolacji obecni byli na specjalnie dla nich urządzonej w sali „Morskiego Oka" wieczornicy góralskiej. W poniedziałek dziennikarze niemieccy wyjadą przez Pieniny Dunajcem do Szczawnicy. We wtorek przed południem zwiedzą Morskie Oko w Tatrach, poczem odjadą do swego kraju.

Kopalnia — grobem dla 260 górników.

Londyn, 24. 9. (PAT) **W angielskiej kopalni Gresford wybuchł straszny pożar, który szerzy się bezustannie.** Ponieważ ogień wydobywał się z kopalni na zewnątrz i zagrażał dalszym objektom **władze postanowiły zamurować wszystkie wejścia a tem samem porzucić nadzieję uratowania pozostałych w kopalni górników.** Według oficjalnych komunikatów **ilość zabitych wynosi 260 osób.** W całej Wielkiej Brytanji z powodu okropnej katastrofy panuje **wielkie przygnębienie.** Pożar kopalni nastąpił wskutek **wybuchu gazów na głębokości około 800 m.** Tragiczna kopalnia w Gresford stała się więc grobem wielu istnień i nadziei ludzkich.

Cała rodzina zginęła w płonącym domu.

Lublin. We wsi Pereszczówka w pow. radzyńskim w zabudowaniach Antoniego Olesieniuka powstał z nieustalonej przyczyny pożar. Ogień wybuchł w nocy i tak szybko objął domostwo, że nikt ze śpiących nie zdołał się uratować. Dom spłonął doszczętnie, a w płomieniach ponieśli śmierć Antoni Olesieniuk, lat 32, żona jego Marja, lat 30, syn Henryk, lat 7, córka Marjanna, lat 4 i syn Eugenjusz, liczący 14 miesięcy. Ogień przeniósł się następnie na dom Tomasza Pawosiuka. Oba domy spłonęły. Ogólne straty wynoszą około 2 tys. zł.

Czy amnestja dla więźniów brzeskich?

Warszawa, 24. 9. (tel. wł.) Pisaliśmy już o pogłosce, według której ministerswo sprawiedliwości przystąpiło do opracowania ustawy amnestyjnej. Miałaby ona być zastosowana z racji wielkiego przepełnienia więzień w Polsce. W związku z tem kolportowana jest i druga pogłoska, że należy się liczyć z możliwością zastosowania aktu ułaskawienia także w stosunku do b. więźniów brzeskich. Podobno akta sprawy na żądanie ministerswa przesłano z sądu apelacyjnego do ministerswa sprawiedliwości, które ma je skierować do kancelarji Pana Prezydenta.

Wiadomo bowiem, iż wszyscy osądzeni w więzieniu posłowie korzystają już od dłuższego czasu z urlopów zdrowotnych. Jedynie siedzi w więzieniu poseł Dubois (PPS), który dotąd z żadnym wnioskiem nie zgłaszał się do władz.

Ułaskawienie Pana Prezydenta ma objąć także i tych posłów, którzy przebywają zagranicą, a więc: Witosa, Kiernika, Bagińskiego, Pragiera i Liebermana. (r)

List z Londynu.

„Rząd Jego Królewskiej Mości zastanawia się nad projektem Polski...“

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Londyn, 23 września.

Minął okres „konsternacji“, jaki podobno zapanował w pierwszej chwili w umysłach panów: Barthou, Simona i Aloisi — gdy z trybuny genewskiej polski minister spraw zagranicznych oświadczył, że Polska odmawia innym państwom prawa jakiejkolwiek ingerencji w wewnętrzne swoje sprawy pod osłoną „kontroli praw mniejszości narodowych“...

Okres „przerażenia“ w angielskich sferach rządowych trwał zresztą bardzo krótko, zwłaszcza **po niespodziewanie ciętej odprawie, jaką sir John Simonowi dała cała prasa angielska** za jego niefortunne wystąpienie przeciw Polsce.

Udało się wprawdzie panu Barthou nakłonić sir John Simona, aby „skarcił Polskę za jej samowolne zrywanie traktatów międzynarodowych i wzbudził w sercach delegatów polskich nietylko obawę przed porażką na całej linji, lecz wymógł na polskim ministrze spraw zagranicznych wycofanie nierozważnej deklaracji“ — jednakże już w pół godziny po wygłoszeniu swego „napomnienia pod adresem Polski“ sir John Simon przeszedł do przekonania, że **jego podpis dyplomatyczny na śliskim terenie genewskim był fatalną pomyłką.**

Nie jest tajemnicą dla sir John Simona, że pan Barthou jest wielkim znawcą sztuki kulinarnej i win wyborowych. Słusznie więc postanowił zaprosić na kolację do siebie pana Barthou, dla którego największą niespodzianką, czyli „clou tego wieczoru“ miała być obecność polskiego ministra spraw zagranicznych... Pomysł w zasadzie nie zły i najczęściej niezawodny wśród wypróbowanych dyplomatów genewskich. W tym jednak wypadku zawiódł on zupełnie. Panu Barthou kolacja nie przypadła do gustu, ani też wybór win nie był zbyt szczęśliwy... Polski minister spraw zagranicznych natomiast był w świetnym humorze i skorzystał z nadarzającej się sposobności, aby należycie wyświetlić i uzasadnić stanowisko Polski, tak, że **gospodarz uczty wkońcu przyznać musiał mylne zrozumienie intencyj, zawartych w deklaracji polskiej...** Sir John Simon wdzięczny był za tę nadzwyczajną sposobność zapoznania się z polskim poglądem na zagadnienie ochrony praw mniejszości narodowych — a pan Barthou skarżył się na niestrawność w ostatnim czasie i zbytnie przemęczenie fizyczne i duchowe.

Sir John Simon w zaciszach apartamentów swoich medytował nad tem, jak to dziwnie się plecie na tym Bożym świecie... Spodziewał się on, że polski minister spraw zagranicznych okaże „skruchę za wymierzony Lidze Narodów policzek“ i przychyli się do uzgodnionego punktu widzenia francusko-angielskiego — tymczasem on minister Jego Królewskiej Mości **musi przyznać zupełną słuszność wywodom przedstawiciela narodu polskiego i musi pośpiesznie wyjeżdżać z Genewy do Londynu,** aby z kolegami swymi w gabinecie naradzić się i zastanowić nad stanowiskiem Polski — „bynajmniej nie pozbawionem słuszności“...

Do jakich wniosków doszli członkowie gabinetu Jego Królewskiej Mości po wysłuchaniu relacji sir John Simona, przekonać możemy się z tych przesłanek, które przedostały się na zewnątrz z sali konferencyjnej londyńskiego urzędu spraw zagranicznych.

Cokolwiek rząd angielski mógł był myśleć w pierwszej chwili o tem, czy deklaracja Polski w kwestji ochrony praw mniejszości narodowych „była na czasie“ (!)... — to nie może być dwóch zdań co do tego, że **podobna sytuacja musiała wyłonić się rychlej czy później...** Wszelkie więc zżymanie się na Polskę za wywleczenie tej sprawy na światło dzienne, jest przeto nie na miejscu!... Bo **jakże mógł trwać w nieskończoność taki anormalny system wśród narodów, roszczących sobie prawo do miana ludów cywilizowanych, który dzielił członków Ligi Narodów na dwie klasy?...** Jedna klasa państw miała podlegać międzynarodowej kontroli, iż umie obchodzić się ze swemi mniejszościami narodowemi — a druga klasa nie miała przyjmować na siebie żadnych zobowiązań pod względem ochrony praw mniejszości narodowych i mogła dowolnie interpretować wszelkie zasady sprawiedliwości!...

Niema przecież w Europie takiego kraju, który nie jest zamieszkiwany przez „mniejszości narodowe“. Zagadnienie ochrony praw tych mniejszości istnieje więc dla wszystkich państw. Sprzeczne przeto jest z wszelką logiką, aby Polska poddawać się miała „kontroli“ ze strony państw, które same żadnych zobowiązań dla ochrony własnych mniejszości nie uznają.

Taki stan rzeczy dłużej istnieć nie może...

Rząd brytyjski musi zastanowić się nad uzasadnionym projektem Polski, aby kontrolę nad ochroną praw mniejszości narodowych rozciągnąć na wszystkie państwa zrzeszone w Lidze Narodów, — jeżeli kontrola taka wogóle jeszcze jest potrzebna!...

Jeżeli w roku 1919 delegat włoski na konferencji pokojowej w Wersalu w imieniu rządu swego oświadczył, że Włochy zasługują na tyle zaufania, iż bez podpisywania międzynarodowych zobowiązań potrafią zapewnić swobodę praw obywatelskich tym mniejszościom narodowym, które na mocy traktatu wersalskiego wejdą w skład państwa włoskiego — to **takie same prawo ma dzisiaj Polska do oświadczenia, że jej konstytucja jest dostateczną gwarancją dla ochrony praw wszystkich jej obywateli bez różnicy pochodzenia.**

Jeżeli Sowiety z chwilą wejścia w skład Ligi Narodów nie mają podlegać żadnym zobowiązaniom międzynarodowym w zakresie ochrony praw nietylko swych mniejszości, ale i większości narodowych, gdyż jako „wielkie mocarstwo“ nie mogą być narażone na żadne tego rodzaju „upokorzenie“, — to czas najwyższy skończyć z taką anomalją, jaką niewątpliwie jest wymaganie od Polski zobowiązań, od których zwolnione są inne „mocarstwa“...

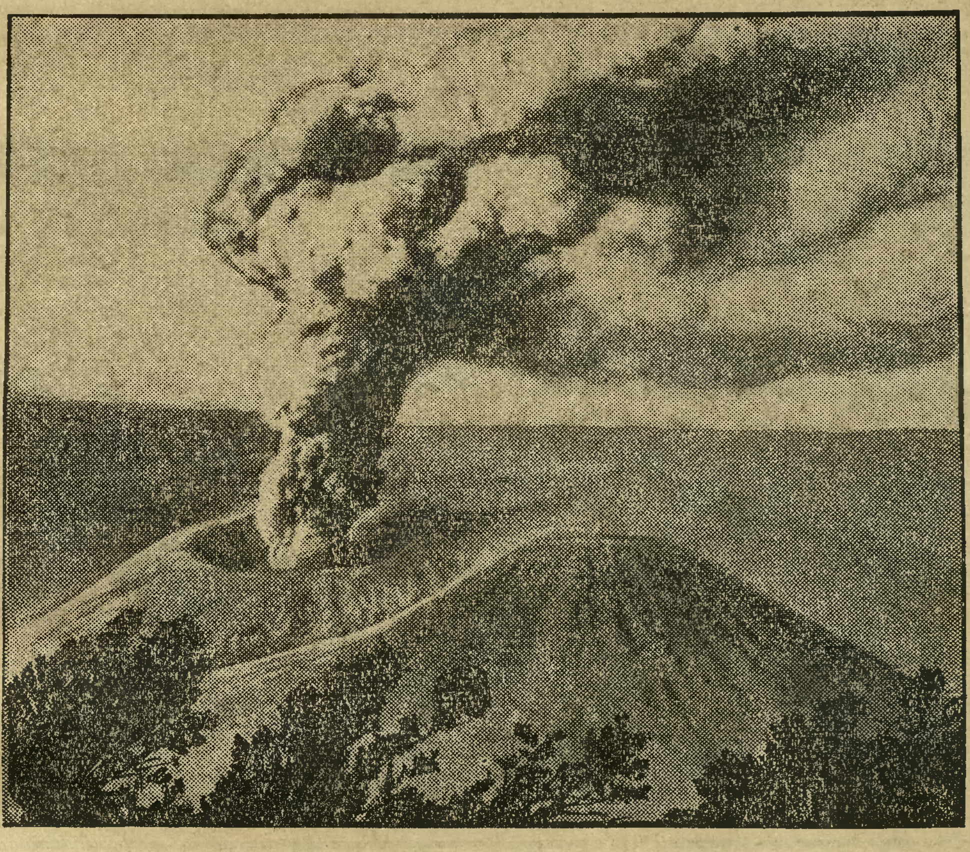
Zgadzając się z jednej strony na mocarstwowe stanowisko Polski w Europie, — nie można wobec niej stosować wyjątkowych zobowiązań, które uznane zostały za upokarzające dla reszty wielkich mocarstw!

Rząd brytyjski przyznaje, że Polska w sam raz wystąpiła w obronie swej godności, gdyż istniejący doychczas anormalny stan rzeczy był wysoce dla Polski krzywdzący...

Jeżeli rząd brytyjski uznaje zasadę ochrony praw mniejszości narodowych, — to zasada ta musi mieć równe zastosowanie wśród wszystkich bez wyjątku członków Ligi Narodów... Jeżeli zobowiązania międzynarodowe w tym kierunku są „upokarzające“ dla pewnej grupy państw, — to sprzeczne jest z wszelkiem pojęciem o równouprawnieniu, **aby te same zobowiązania nie miały być upokarzające dla państwa polskiego!...** Jeżeli elementarne prawa ludzkości mają podlegać ochronie, — to ochrona **ta musi być powszechnie i wzajemnie obowiązującą!**

Polska przez usta swego ministra spraw zagranicznych oświadczyła, iż przyjmie na siebie wszelkie międzynarodowe zobowiązania dla ochrony praw mniejszości narodowych, — o ile zobowiązania te w równej mierze przyjęte zostaną przez wszystkie inne państwa, — rząd brytyjski przyznać więc musi,

Jak wulkan dymi.



Podajemy piękne zdjęcie dymiącego wulkanu Merapi, znajdującego się na wyspie Jawa. Jest to wulkan ustawicznie czynny, ale w ostatnim czasie jest bardziej niespokojny niż zwykle.

Olga Wolbryk. (127

ŻONA NAUCZYCIELA

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

— Bóg miłosierny... Bóg miłosierny — mruknęła.

Spojrzenie de Guanty pobiegło ku Irze, która teraz siedziała na ławie, bez kapelusza, z głową wspartą o ścianę.

Na jej bledziuchnej twarzyczce malował się dawny wzruszający wyraz czystej dziewiczości. Z jasnych oczu zwolna spływały duże łzy i niby lśniące perły osiadały na futrzanym kołnierzu płaszcza.

Fiodor Streborn głaskał jej ręce.

— Odwagi, Iroczko...

— Tak szkaradnie o nim myślałam w ciągu ostatniej godziny — rzekła drżącemi usty. De Guanta pochylił się nad nią.

— Pozwolono nam zobaczyć go. Może to pani będzie pociechą dowiedzieć się, że twarz jego miała wyraz spokojny, niemal szczęśliwy. Ostatnie chwile nasunęły mu widać jakieś obrazy przyjemne.

W twarzy Iry zamigotał przelotny promień.

— Widział nas może tańczących razem, jak za czasów dzieciństwa — rzekła powoli. — Musiałam mu przyrzec, że zapamiętam tylko to... tylko to... I tego... dotrzymam. Powiedzcie to moim rodzicom, by mi wolno było pozostać u nich...

* * *

W ciągu lata, które nastąpiło po tej zimie, Tarnów zamknął na zawsze swe znużone oczy.

Zakończył życie na tratwie — na tratwie Sacharowa, jak ją nazywała ludność przybrzeżna — na tratwie z kapliczką z brzozowego drzewa, w której złote światło świec łagodnie spływało na obrazy świętych, malowane w Sacharówce. Na tratwie, mknącej cicho po szerokiem korycie Wołgi, a której zbliżenie sygnalizowały wieśniakom nabożne śpiewy chóru. Nie zawsze się jednak tratwa zatrzymywała u brzegu. Nieraz — zwłaszcza w późnych godzinach wieczornych przemykała upiornie i cudownie zarazem, w złocistym poblasku swych światełek — a jasne głosiki dzieci płynęły na cicho szemrzących falach ku ciemnym brzegom... gdzie mężczyźni i kobiety wyciągali ręce w bolesnej tęsknocie, w zbożnej nadziei...

Często się zdarzało, że przepełniona łódź, szybkiemi, twardemi uderzeniami wioseł goniła tratwę, a liczne głosy wołały: „Zabierz nas także, Sacharow... będziemy ci służyć wiernie... Posłuchaj naszych głosów...

— Więc śpiewajcie!...

I Sacharow wskazywał ręką to chłopca to mężczyznę, dziewczynę lub kobietę.

— Możesz pojechać z nami ty... i ty... i ty. Ale nie myślcie, że u nas nie robi się nic, że tylko śpiewamy! Przeciwnie — ciężko wszyscy pracujemy! Mamy wieś dzieci! Tam, my dorośli — służymy małym. Każdy robi, co umie. Potrzeba nam stolarzy, murarzy, robotników rolnych i malarzy, kowali i nauczycieli... Tkaczy i pasterzy. Potrzeba nam kobiet, by piekły i szyły i prały, kobiet do pielęgnowania chorych dzieci i czuwania nad małymi... A wszyscy muszą mieć łagodne głosy — by każdy mógł się radować sobą po skończonej pracy dziennej, i sprawiał też radość drugim, gdy są chorzy lub smutni... Przytem musimy naszemi głosami wzruszać serca tych, co posiadają więcej od nas, byśmy nie cierpieli nędzy w naszej Sacharówce i nie byli zmuszeni odpędzać obcego dziecka, które w krwawej męce, w upał czy mróz dotarło do nas, by zaspokoić głód i nie musiało wyciągnąć ukradkiem ręki po obce mienie, dla okrycia nagiego ciała...

Z małemi zawiniątkami wskakiwali ze swej łódki na tratwę i z cichą modlitwą padali na kolana w złocistym kręgu jarzących się świec. Bo tym wybranym zdawało się, że znaleźli wstęp do przybytku, kiedyś przez ich matki nazywanego rajem...

A łódka z pozostałymi pogrążała się w cieniach nocy i tylko ciche łkanie wybiegało w ciszę, zlewając się z pluskiem fal, przecinanych wiosłami.

— Ilu zabrał? — za każdym razem pytał Tarnów, połowę nocy spędzający na krześle, niemal zagasłe źrenice skierowując ku niebu.

A Klaudja Streborn, siedząca obok niego, odpowiadała: troje lub pięcioro, czy więcej... A nieraz westchnęła: Nikogo... Ossypie, posłuchaj, jak ciężko uderzają wiosła tych biedaków, co musieli zawrócić!

— Zawiedzione nadzieje ważą ciężko — mruczał Tarnów.

— Nie wszystkim można pomóc...

— Tak, nie wszystkim... — powtórzyła Klaudja, załamując ręce w mroku.

— Niebawem ulży się wszystkim... niebawem... i ręka Tarnowa ciężko się kładła na jej kolana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że Polska stanęła na stanowisku najzupełniej słusznem...

Rząd Jego Królewskiej Mości zastanowi się nad właściwemi sposobami, które będzie trzeba obrać, aby w czyn wprowadzić projekt Polski...

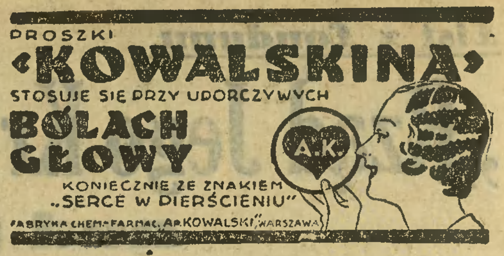
. . . .

Czy „wielkie mocarstwa" istotnie w czyn wprowadzą projekt Polski, nad którym „rząd Jego Królewskiej Mości zastanawia się", — bardzo to jest narazie wątpliwe!

Więcej prawdopodobnem jest, że o projekcie tym, „zasługującym na uznanie i wdzięczność wszystkich szlachetnie myślących ludzi", zaginie wszelki słuch po dość problematycznych wysiłkach rządu Jego Królewskiej Mości wśród zaprzyjaźnionych z nim wielkich mocarstw, — mimo, iż rząd Jego Królewskiej Mości przejęty jest podobno troską o szczęście mniejszości narodowych we wszystkich krajach...

NOMAD.

(Przewidywania te okazały się słuszne. Anglja odrzuciła wniosek o generalizację, ale temsamem przyznała pośrednio rację Polsce, że jako mocarstwo nie może podlegać traktatom o mniejszościach. Inna jest rzecz, jak będą wyglądały konsekwencje ostateczne — red.)



Tragiczny wypadek znanego lekarza.

Warszawa. Profesor uniwersytetu warszawskiego i naczelny lekarz oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu Dzieciątka Jezus dr. Gluziński został wezwany do chorego przy ul. Fabrycznej. Gdy lekarz się nie zjawił, jeden z domowników wyszedł do telefonu, aby dowiedzieć się, czy wogóle lekarz przyjdzie. Tuż na podwórzu natknął on się na leżącego w kałuży krwi jakiegoś mężczyznę. Okazało się, że był to doktór Gluziński, który potknął się o kamień i upadł tak niebezpiecznie, że uderzając głową stracił przytomność.

Pożar tanku.

Londyn. (PAT.) Podczas odbywających się pod Swindon ćwiczeń zapalił się zbiornik z benzyną 16-tonowego tanku pierwszej brygady tanków, wskutek czego działa i karabiny maszynowe eksplodowały. Załoga zdołała się na czas uratować. Tank objęty płomieniami 10 m wysokości wśród ogłuszających detonacyj stoczył się ze wzgórza i spłonął doszczętnie.

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

MORSKIE OKO: „Eskimo".

CZARODZIEJKA: Nowy wspaniały program: **1. „Śpiew, całus, dziewczyna", 2. „Syn puszczy".** Nadprogram: zdjęcia z Challenge'u.

BAJKA: „Nocny lot".

POGOTOWIA:

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonję, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Piwoszyno i Suchy Dwór. dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol Oksywie, Stewa i Nowe Obłuże — dr. Rogala; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagorza, Redy, Ciechocina, Łężycy i Kazimierza — dr. Bogucki.

WYJAZD STATKU „KOŚCIUSZKO".

Dnia 22. bm. wyszedł z Gdyni do Nowego Jorku polski transatlantycki statek „Kościuszko", zabierając na swym pokładzie około 300 pasażerów oraz ładunek drobnicy i poczty. Między pasażerami znajdują się Bracia Adamowicze.

UTONIĘCIE W PORCIE.

Podczas kąpieli w kanale przemysłowym utonął 9-letni chłopiec Karol Renspis. Zwłok dotychczas nie wydobyto.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Podczas załadunku szwedzkiego statku „Småland", związ drutu przygniótł nogę pracownikowi firmy Buziewicz Kobiernickiemu Wacławowi, którego pogotowie ratunkowe odwiozło do domu.

ECHA BESTJALSKIEGO NAPADU.

Jak donosiliśmy, został w tych dniach podczas nocnego napadu na lokal związkowy bestjalsko pobity sekretarz transportowców gdyńskich Jaworski, kawaler „Krzyża Walecznych" za 1920 rok i emeryt państw. Jaworski uległ złamaniu kości przedramieniowej od uderzenia nogą od stołu, zgnieceniu żeber i ogólnemu potłuczeniu. Napastnicy w liczbie 20, po zdemolowaniu lokalu, wybiciu szyb i t. p. pastwili się nad bezbronnym, poczem w większej ilości około 100 osób, udali się pod państwowy urząd Biura Pośrednictwa Pracy, które chcieli podpalić. Przeszkodzili im w tem znajdujący się w wewnątrz robotnicy, przyczem „bohaterzy" zostali sromotnie rozpędzeni. Obecnie w związku z napadem toczy się energiczne śledztwo, w wyniku którego aresztowano kilka osób, podejrzanych o udział w napadzie.

Sprawa sądowa wyświetli zapewne faktycznych, lub moralnych inicjatorów tego niesłychanego w dziejach naszego portu i barbarzyńskiego napadu i położy może koniec szerzącej się obecnie fali teroru i niepokoju atmosfery postrajkowej.

Czas, aby w porcie gdyńskim nastał porządek ku zadowoleniu pracodawcy i polskiego robotnika!

Odjazd braci Adamowiczów do Ameryki.

Onegdaj opuścili Gdynię bracia Adamowicze udając się na s. s. „Kościuszko" do swej przybranej ojczyzny — Stanów Zjednoczonych. Adamowicze po swym triumfalnym locie nad Atlantykiem, kiedy to w walce z rozszalałym żywiołem przebyli tysiące kilometrów, dzielących ich od rodzinnego kraju, zdobyli sławę nieśmiertelną dla Polski, jako Jej nieustraszeni synowie i bohaterscy lotnicy.

Bracia Adamowicze poznali cały kraj, jak długi i szeroki, zwiedzili wszystkie miasta, wszędzie podejmowani i goszczeni, jako drodzy goście - obywatele, stanowiący łącznik najsilniejszy z Polonią amerykańską i jako jej pierwsi ambasadorowie.

Obecnie syci triumfów i chwały odjechali z naszego portu Gdyni, żegnani z żalem przez liczne rzesze obywateli, którzy zgromadzili się na brzegu, aby zamanifestować swe uczucia wobec odjeżdżających może na zawsze zwycięzców oceanu.

Niemilknące okrzyki rozległy się na molu, gdzie stała publiczność, gdy bracia Adamowicze ukazali się na pokładzie „Kościuszki" w towarzystwie swych małżonek, udekorowani znakami Ligi Obrony Powietrznej przez wiceprezesa dr. Risnera.

Za chwilę statek odbije od brzegu, „Kościuszkę" opuszczają przedstawiciele gdyńskiego społeczeństwa. Nadchodzi poczta, statek odbija. Adamowicze żegnają ojczyznę, którą widzą może po raz ostatni.

„Kościuszko" oddala się coraz bardziej, aż ginie na horyzoncie.

Z Gdańska.

Na zebraniu narodowo-socjalistycznej organizacji handlowej w Gdańsku, nowomianowany prezes Rabbe oświadczył m. in., że obejmując swój urząd, zastał niezwykłe stosunki. Z wpływów organizacja straciła 8 i pół tysiąca guldenów, przez defraudacje, popełnione przez poprzedni zarząd. W sprawie przyznanej przez radę naczelną organizacji w Niemczech, kwoty 5000 marek w monetach srebrnych, przeznaczonej na zapomogi dla niezamożnych członków, brak wszelkich dowodów. Również niema żadnych pokwitowań z wydanych przez zarząd, rzekomo na cele społeczne kilku tysięcy guldenów, zebranych wśród publiczności gdańskiej.

Drobne wiadomości.

— **Trzech bandytów**, uzbrojonych w rewolwery wtargnęło do filji banku Corn Exchange we wschodniej dzielnicy Nowego Jorku. Napastnicy pobili do nieprzytomności urzędników banku i porwawszy 42 tys. dolarów zbiegli w samochodzie.

— **Związek marynarzy Stanów Zjednoczonych** zapowiedział na 8 października strajk marynarzy okrętowych we wszystkich portach. W strajku ma wziąć udział 40 tysięcy marynarzy.

— **Ślub księcia Jerzego z księżniczką grecką Maryną** odbędzie się 29 listopada w opactwie westminsterskiem.

— **W budynkach redakcyj pism słowackich** wywieszono czarne chorągwie na znak żałoby z powodu zawieszenia przez władze czeskie najstarszego pisma słowackiego „Narodne Noviny".

— **W Rumunji** minister wojny zawiesił w czynnościach generała Constantina Dimitrescu, generalnego inspektora żandarmerji, który jest zamieszany w sprawie sprzeniewierzenia funduszów publicznych.

— **Sowiecki łamacz lodów „Lidtke"** po raz pierwszy w historji żeglugi przebył w kierunku ze wschodu na zachód trasę Władywostok-Murmańsk w ciągu 83 dni podczas jednego sezonu.

Z TCZEWA.

Włamywacze w grobowcu barona Paleskego.

Tczew. Władze policyjne zaalarmowane zostały o zuchwałym występie nieznanych złodziei, którzy jednej z ostatnich nocy dokonali zuchwałego włamania do rodzinnego grobowca barona Paleskego w Szpęgawsku, miejscowości położonej na pograniczu powiatu starogardzkiego i tczewskiego.

Złodzieje z szatańskim spokojem i zimną krwią pod osłoną nocy dokonali tego zuchwałego włamania. Po rozbiciu dębowej trumny włamywacze stanęli przed drugą cynkową trumną, której jednak nie byli w stanie rozbić. Zwabiony ujadaniem psa dozorca leśny Krauze widząc uciekających włamywaczy puścił się za nimi w pogoń, przyczem zasypał ich gradem kul karabinowych.

Bezczelnym włamywaczom udało się zbiec, lecz jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, policja wpadła na ich ślad. Na temat starego grobowca rodziny baronów Paleskich, krążą w okolicy różne fantastyczne pogłoski m. in. że trumny złożone w grobowcu zawierają drogocenne klejnoty rodzinne, co spowodowało złodziei do zuchwałego przedsięwzięcia.

Robotnik zasypany ziemią

Tczew. Podwórze mistrza stolarskiego Alfreda Łojewskiego w Tczewie, przy ul. Dworcowej było widownią katastrofy budowlanej, która na szczęście nie przybrała groźniejszych rozmiarów. Oto w czasie wykopywania ziemi pod fundament mającego powstać warsztatu stolarskiego, prawdopodobnie wskutek braku odpowiedniego zabezpieczenia obsunęła się tylna ściana piaskowa, która zawaliła pracującego w niewielkim dole 19-letniego robotnika Alfonsa Muchowskiego, zamieszkałego przy ul. Piaskowej.

Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej robotnicy w kilka minut po wypadku zdołali odkopać zasypanego robotnika, którego w poważnym stanie ze zgniecioną klatką piersiową przewieziono do szpitala św. Wincentego. Na miejsce wypadku przybyła policja, która wdrożyła dochodzenia.

Maksymiljan Szukalski.

Wpływ wynalazków technicznych na położenie warstw pracujących.

Dziś już wszyscy przyzwyczailiśmy się do wygód, jakie zawdzięczamy wynalazkom z różnych dziedzin. Opanowanie sił przyrody przy pomocy maszyn dokonało nieomal cudów. Dalekie odległe krainy, do których dojazd był utrudniony, można było poznać jedynie z opowiadania. Dziś wygodne pociągi zanoszą człowieka nawet do najodleglejszych zakątków świata. Za naciśnięciem guzika człowiek dzisiejszy może usłyszeć różne wiadomości, koncerty, przemowy najwybitniejszych mężów stanu. Dziś dzięki maszynom uzyskujemy siłę przy pomocy której można wykonać najtrudniejsze prace, np. młot mechaniczny wykonuje pracę, której nie wykonają setki rąk robotników.

Początku tego przeobrażenia należy szukać już w wieku poprzednim, wieku pary i elektryczności.

Przeobrażenia ekonomiczne, zapowiadające powszechny dobrobyt, zaczęły się od groźnych wstrząśnień i przesileń. Wielki przemysł okazał się niebezpiecznym rywalem przemysłu rzemieślniczego, gdyż fabryki dzięki masowej produkcji dostarczały wyroby dokładniejsze i tańsze. Rzemieślnicy, nie mogąc z niemi współzawodniczyć, szybko zaczęli popadać w nędzę. Poza tem fabrykant, chcąc skutecznie konkurować z innymi fabrykantami, starał się sprzedawać towar jak najtaniej, co mógł jedynie czynić dzięki obniżeniu płac robotnikom. A warstwy pracujące musiały przyjąć wszystko co im narzucano, gdyż nie było ustawy, któraby ich brała w obronę. Z drugiej strony fabrykant nie potrzebował się obawiać, że przedsiębiorstwo stanie, gdyż do fabryki nie potrzebował sił specjalnie kwalifikowanych.

Robotnik więc, nie mogąc z powodu małych zarobków wyżywić rodziny, zaprzągł do pracy również żonę i swe nieletnie dzieci. Robotnicy więc pierwsi odczuli ujemne skutki wynalazków technicznych.

W miarę rozwoju „wielkiego" przemysłu wysuwała się równolegle kwestja robotnicza jako zagadnienie najważniejsze i najtrudniejsze do rozwiązania. Poza tem rozwój wynalazków technicznych pomimo, iż wprowadził ulepszenie w każdej dziedzinie, okazał tylko słabą pomoc w zaspokojeniu dwóch zasadniczych potrzeb społeczności ludzkiej: odżywiania i mieszkania. Jeśli chodzi o pierwszą, to maszyny rolnicze mają na celu jedynie zaoszczędzenie lub przyśpieszenie pracy ręcznej, a nie powiększenie ilości produktów, gdyż nie dorzucają ani jednej odrobiny do zebranych bogactw. Co się tyczy budowy domów, to używa się maszyn chyba do obróbki kamieni lub fabrykowania cegieł.

Każdy wynalazek techniczny powoduje zniżkę kosztów produkcji, a więc i zniżkę cen. Np. dzięki wynalezieniu maszyn stały się tańsze: prasa, artykuły konfekcyjne, podróże i t. p. Możnaby więc powiedzieć, że robotnik za to, że ma mniejsze zarobki, otrzymuje towar o wiele taniej. Nie da się tego jednak zastosować do wszystkich pracowników, gdyż np. nie będzie to żadnem wynagrodzeniem dla ludzi, którzy wyrabiali poprzednio płótna, pończochy lub buty na sprzedaż, gdyż nie pocieszy ich fakt, że towar ten będą teraz taniej mogli nabyć u kupca. Istnieją jednak wynalazki techniczne, które dzięki ich wprowadzeniu zatrudniają więcej pracowników w tej dziedzinie, niż ich było poprzednio. Np. dzięki wynalezieniu sztuki drukarskiej jest dziś więcej robotników drukarskich, niż było przepisywaczy w wiekach poprzednich, dzięki kolejom o ileż więcej ludzi podróżuje, a wskutek tego o ileż więcej mamy urzędników kolejowych niż dawniej pocztyljonów lub dzięki warsztatom mechanicznym o ile więcej jest dziś pracowników tkackich niż dawniej tkaczy.

Naogół wytwory fabryczne jako że są tańsze, powodują szybszą konsumcję. Nie da się tego zastosować do wszystkich warsztatów pracy, np. fabrykacji kluczy, okularów, trumień i t. p. A nieraz fabrykacja jednych towarów jest ściśle zależna od drugich, np. produkcja butelek i beczek od produkcji wina lub innych płynów.

Wynalazki techniczne oddziałały niekorzystnie na położenie robotników głównie wskutek rozszerzenia koła osób zdolnych do pracy i szukających zarobku. Mianowicie maszyny wykonują za człowieka czynności wymagające wielkiego wysiłku fizycznego, albo przynajmniej ułatwiając je bardzo znacznie, zmniejszyły doniosłość siły fizycznej, a temsamem umożliwiły zatrudnianie w produkcji robotników fizycznie słabszych, t. zn. kobiet i nieletnich. Jednocześnie obniżyły znaczenie wykształcenia zawodowego i dzięki temu można zatrudniać robotników mało wyszkolonych lub wcale nie kwalifikowanych. Zmiany te powiększyły w wysokim stopniu ilość osób zdolnych do pracy, gdyż po 1. do wykonywania danych czynności zdolne stały się jednostki, dawniej uważane za nieodpowiednie, t. j. nieletni, niekwalifikowani i kobiety, a po 2. robotnik może zacząć wcześniej pracować, skoro fachowa wiedza i wprawa mają mniejsze znaczenie, gdyż nie traci tyle czasu co dawniej celem zapoznania się z wykonaniem swej pracy. Dzięki mniejszej doniosłości wiadomości zawodowych robotnik łatwiej może się przerzucić z jednego rodzaju produkcji do innego w miarę chwilowego zapotrzebowania. Skutkiem wyżej przytoczonych momentów była tendencja obniżania się wartości pracy ludzkiej, a więc i zarobków.

Najpierw w kategorji lepszych robotników, bo maszyna zaciera różnice między dobrym a złym jak i silnym a słabym robotnikiem. Zniżka zarobków następuje również pod wpływem zmiany ich charakteru. Płaca robotnika miała dawniej charakter rodzinny, t. zn. musiała wystarczyć na utrzymanie całej rodziny, gdyż w przeważnej ilości wypadków zajęcie mógł otrzymać jedynie mężczyzna w pełni sił, a więc zwykle głowa rodziny. Natomiast obecnie pod wpływem maszyn płaca zamienia się w indywidualną, bo obok ojca rodziny mogą pracować żona i dzieci, tak że dopiero ich wspólny zarobek musi dać kwotę wystarczającą na utrzymanie. Zmniejsza się przeto odporność robotnika przy układach o wynagrodzenie, niegdyś bowiem nie mógł zejść poniżej niezbędnych kosztów utrzymania całej swej rodziny.

Po dłuższem zastanowieniu się nad całą tą kwestją dojdzie się do przekonania, że wynalazki techniczne, pomimo że dały warstwie pracującej o wiele więcej wygód, przyjemności oraz możność rychlejszego zarobkowania, niekorzystnie wpłynęły na ich położenie, gdyż robotnicy zawdzięczają polepszenie swego bytu innym okolicznościom, a mianowicie z jednej strony samopomocy, a z drugiej ingerencji czynników publicznych, które otoczyły opieką warstwy, żyjące z pracy zależnej. Wpływ tych czynników był na tyle silny, że zatarł przeciwne skutki produkcji maszynowej.

Bolesne skutki wynalazków stale się zmniejszają, a wprowadzanie nowych nie powoduje takiego przewrotu w życiu robotników, jak wynalezienie pierwszych, tem więcej, że organizacje zawodowe robotnicze i przedsiębiorcy sami nauczyli się stosować odpowiednie środki dla uśmierzania gwałtownych skutków wprowadzania maszyn do przemysłu. Starają się, by robotnicy korzystali z osiągniętej wówczas oszczędności kosztów produkcji w formie czy to podwyżki płac, czy też zmniejszania godzin pracy.

Nowa afera Dreyfusa?

Tajemnicza zagadka dokoła osoby kapitana Frogé. — Afera kryminalna we francuskim korpusie oficerskim.

(ak) Czyżby armja francuska miała nową aferę Dreyfusa? Wszelkie bowiem elementy sensacyjnej afery Dreyfusa, która przed trzydziestu laty poruszyła opinję publiczną całego świata, zawiera w sobie niezmiernie zagadkowa historja intendenta fortecy kapitana Frogé. I znowu oficer stoi pod strasznym zarzutem zdrady swojej ojczyzny przez sprzedaż planów fortecy. Dla marnych pieniędzy. Już tworzą się partyjki. Wysoko postawieni politycy — wśród nich były prezes ministrów Tardieu — interwenjują. Wbrew wielkiej fali oskarżeń, prezydent francuskiego związku inwalidów wojennych major Picot oświadczył, że wszyscy członkowie jak jeden mąż wystąpią w obronie swego towarzysza broni Frogé i stanowczo odpierają haniące zarzuty. Sprawa kapitana Frogé, to zarazem ich własna sprawa, gdyż nietylko w tym wypadku w grę wchodzi honor jednego oficera, lecz honor całej armji, przeciwko któremu zwraca się każdy, kto podejrzewa kapitana..

Forteca Belfort.

Afera rozgrywa się w miasteczku Belfort, położonem niedaleko wschodniej granicy Francji. Belfort jak wiadomo jest ośrodkiem gigantycznego wału fortecznego. W mieście tem ścierają się mocno skrajne prądy polityczne prawicy i lewicy. Dużo spotykamy tu dzielnych patrjotów. Nic zatem dziwnego, że znany francuski prawicowiec André Tardieu zastępuje tu właśnie okręg wyborczy w parlamencie. Ale nie brak i radykałów lewicowych w kołach robotniczych, gdzie agitacja bolszewicka natrafia na podatny grunt. Forteca otaczająca miasto Belfort jest niejako symbolem walki; patrjoci z dumą spoglądają na tę widomą oznakę siły narodowej, komuniści natomiast podnoszą pięści. Niekiedy przeciwieństwa polityczne zaostrzają się w tem mieście do tego stopnia, iż doprawdy poważnie liczyć się można z zamachem komunistycznym na urządzenia forteczne. Celem odparcia takiego ewentualnego niebezpieczeństwa — rzecz naturalna — opracowano dokładne plany obronne. W jakiś niewyjaśniony dotąd sposób plany te zaginęły z tajnego archiwum intendentury fortecy.

Najmłodszy żołnierz wojny światowej.

Kapitan Jerzy Forgé jest szefem intendentury fortecy Belfort. Pochodzi on ze starej rodziny oficerskiej. Dwóch braci jego poległo podczas wojny na froncie, trzeci zaś służy jako major w armji francuskiej. Jerzy jest najmłodszym. Aczkolwiek liczy obecnie dopiero lat 35, przeszłość jego jest bardzo ciekawa. Już jako 16-letni zgłasza się jako ochotnik do wojska. Najmłodszy to wówczas żołnierz armji francuskiej. Pod Verdunem i nad Marną został ranny. Komunikat sztabu generalnego podkreśla jego bohaterstwo i poświęcenie. Dzięki swej bohaterskiej postawie po dwóch latach zaawansował na podporucznika. Po skończonej wojnie pierś jego zdobią krzyże legji honorowej i inne odznaczenia. Oczywiście pozostaje wierny ukochanemu zawodowi wojskowemu.

Po ukończonej akademji wojskowej otrzymuje nominację na kapitana. Wybucha powstanie w Marokko. Frogé zgłasza się na front afrykański. I tutaj zdobywa sobie dalsze laury. Ciężko rannego przewieziono kpt. Frogé do szpitala w Paryżu. Nazwisko jego otoczono nimbem chwały i zwycięstwa. Wobec wielkich zasług kpt. Frogé otrzymuje odpowiedzialne stanowisko w Belfort, darzony szczególnem zaufaniem ministerstwa wojny.

Wykradzione plany forteczne

W związku z zaginięciem planów fortecznych nikomu oczywiście nie wpadło do głowy, ażeby winić lub obciążyć kapitana Frogé. Sam bowiem kapitan domagał się wdrożenia energicznego śledztwa ze strony żandarmerji, na co komendant fortecy, generał Derrange oświadczył uspokajająco, że niema sensu zrobić z tego jakąś wielką aferę i trzeba będzie zatem zmienić plan obrony. Kapitan Frogé jednak nadal domagał się stanowczo wyjaśnienia zbrodni, jakby w przewidywaniu dalszych tajemniczych wypadków.

Trzy miesiące bowiem po zaginięciu powyższych planów zginęło z kancelarji fortecznej 50 asygnat emerytalnych, na podstawie których właściciel tych asygnat mógł w jakiemkolwiek miejscu podjąć sumę 2000 franków od asygnaty. Sędzia śledczy zażądał nagle od gen. Derrange próby pisma kapitana Frogé. Generał przedstawił sędziemu śledczemu raport, swego czasu napisany przez kapitana.

Bomba wybucha.

Sędzia śledczy zawezwał kapitana Frogé do swego biura. Kapitan zjawił się natychmiast. Sądził, że chodzi o wyjaśnienie kradzieży asygnat emerytalnych. Tymczasem chodzi tu o głowę kapitana. Sędzia śledczy zarzuca kapitanowi, że w ostatnim czasie otrzymał kapitan kilka listów poleconych z zagranicy. Frogé niczego sobie nie przypomina. Nie szkodzi — sędzia śledczy stwierdza, że odbiór listów pokwitował ordynans kapitana. Oczywiście niema zupełnie pewnych dowodów, jakoby wspomniane listy istotnie dostały się do rąk kapitana. A dowód to najważniejszy: z treści listów nadesłanych pod adresem kapitana Frogé bowiem wynika, że kapitan trudni się szpiegostwem na rzecz wielkiego mocarstwa.

Intendent fortecy jeszcze znajduje się na wolnej stopie. Jednakowoż poważne obciążenie oficera wzrasta, gdyż niespodziewanie występuje świadek w osobie byłego majora armji czeskiej Stanisława Kraussa, który wydalony został z armji za defraudację. Człowiek ten zamieszkał ostatnio w różnych krajach i nie wiadomo z czego czerpał dochody. Otóż ten osobnik zjawia się nagle w Belfort, twierdząc, że z kapitanem Frogé utrzymywał stały kontakt w celach szpiegowskich.

Jako ostatni zaś obciążający kapitana dokument ujawniony został w końcu list mocno kompromitujący kapitna, gdyż pisany przez kpt. Frogé. Tak przynajmniej twierdzi rzeczoznawca sądowy grafolog prof. Lord, że charakter pisma odpowiada niewątpliwie pismu kpt. Frogé. Francuski korpus oficerski, w kołach którego ta sensacja szpiegowska wywołała wielkie wrażenie, oczekiwał więc, że kapitan Frogé sięgnie do rewolweru.

Wyrok śmierci lub rehabilitacja?

Zamiast sięgnąć za rewolwer, kpt. Frogé podejmuje walkę o rehabilitację. Zwołuje się sąd generalski. Frogé zapewnia, że nigdy nie otrzymywał do własnych rąk listów poleconych z zagranicy, jak zresztą wykazuje to potwierdzenie odbioru listów. Nigdy w życiu nie widział również byłego majora czeskiego Kraussa. Trudno uwierzyć twierdzeniom tego głównego świadka, który w międzyczasie skazany został przez sąd paryski za przestępstwa na trzy lata więzienia. Najzaciekiej natomiast broni się oficer przed wysłaniem listu kompromitującego pod rosyjskim adresem. Tutaj niewątpliwie zachodzi sfalszowanie. Profesor Locard pomylił się — jak stwierdzono — nie po raz pierwszy i jego orzeczenia grafologiczne nie zawsze były trafne. Niejednokrotnie okazało się, że orzeczenia były nieścisłe i dlatego szereg wyroków, opartych na jego poprzedniem orzeczeniu zostało uchylonych.

Tajemnicza ta afera, przypominająca słynną aferę Dreyfusa, do tej pory w zupełności wyjaśnioną jeszcze nie została. Rozwiązania tej zagadki kryminalnej oczekuje cała Francja.

Z dalszych kart niedoli Polaków

na pruskich Mazurach.

(Od własnego sprawozdawcy.)

Zdawałoby się, że po zawarciu porozumienia polsko-niemieckiego i dla naszych rodaków w Prusach Wschodnich nastały znośniejsze stosunki, jakie panowały dotychczas. Lecz to tylko złudzenie. Mianowicie na terenie Mazur nadal panuje względem tamtejszych Polaków stan wyjątkowy. W tępieniu polskości już nietylko organizacje antypolskie ale same władze posługują się coraz to perfidniejszemi metodami.

Dnia 8 sierpnia br. został nagle aresztowany i odprowadzony do więzienia śledczego w Szczytnie **Edward Schulz z Rudzisk**, pow. szczycieński na Mazurach, u którego mieści się **polska bibljoteka** miejscowego **Towarzystwa Młodzieży Mazurskiej**. Aresztowania dokonał jeden ze swych antypolskich wystąpień **żandarm Gaffke z Hozambarka** w towarzystwie pewnego funkcjonarjusza tajnej policji państwowej t. zw. „Gestapo" ze Szczytna. Po uprowadzeniu Schulza urządzono w jego mieszkaniu skrupulatną rewizję, już trzecią zrzędu, lecz nic obciążającego nie znaleziono. Jest dalej faktem znamiennym, że Schulz mimo przeszło **5-tygodniowego pobytu w więzieniu śledczem** do dziś nie wie, za co się dowiedzieć, zaco tam został osadzony. Władze śledcze **okrywają się tajemnicą**. Obrońcy zabrania się dać wgląd do akt oskarżenia.

Jedną z poprzednich rewizyj urządzono u Schulza pod pretekstem **poszukiwania za bronią**, której jednak nie znaleziono, bo jej Schulz nie posiadał. Chodziło tutaj niewątpliwie o całkiem inny cel. Znaleziono natomiast bibljoteczkę polską. Więc jeden z obecnych przy rewizji żandarmów zalecał z naciskiem, **„żeby bibljoteczkę spalono, tedy będzie spokój!"**

Jakkolwiek pragniemy z Niemcami utrzymywać poprawne stosunki, takie wypadki jakie przytoczyliśmy powyżej muszą wywołać poważne zastrzeżenia. Przy tej sposobności wypada wskazać na **wolność mniejszości niemieckiej w Polsce i do tego zhitleryzowanej.**

Grom.

Nadużycia w Urzędzie Skarbowym w Inowrocławiu

wynoszą dotychczas przeszło 1.000 złotych.

Sprawa nadużyć w Urzędzie Skarbowym w Inowrocławiu wywołała w mieście jak już pisaliśmy, wielkie poruszenie. Inowrocław liczący obecnie przeszło 30.000 mieszkańców nie może się uskarżać na brak tego rodzaju sensacyj, gdzie w wielu wypadkach przywłaszczają sobie nieuczciwe osoby grosz publiczny.

Bohaterką nowej afery jest urzędniczka tut. Urzędu Skarbowego Józefa Orczykówna, której przy rewizji udowodniono, że dopuściła się malwersacji. Nieuczciwa urzędniczka przyznała się, że skradła 200 zł, dopiero śledztwo prowadzone przez energicznego sędziego śledczego Mniszewskiego z Bydgoszczy, znanego z przeprowadzenia śledztwa w sprawie nadużyć w kole rodzicielskim przyszkole P. Marji, elektrowni miejskiej i innych, wykazało, że Orczykówna zde**fraudowała 1300 zł** i wzięta w krzyżowy ogień pytań, przyznała się do tego przestępstwa.

Echa wyprawy hultajskiej trójki.

Toruń był za mały, więc udali się do Strugaju.

W sprawie rzekomego napadu rabunkowego na szofera Tomasza Stachowskiego z Torunia, o czem swego czasu pisaliśmy, dalsze dochodzenia policyjne ustaliły co następuje:

Dnia 28 sierpnia br. do restauracji Radomskiego w Toruniu przy ul. Lubickiej przybył Władysław Stusińki, który mu zaproponował wyjazd samochodem na zabawę z kobietkami. Na tę propozycję E. Radomski zgodził się i wezwał taksówkę szofera Stachowskiego. W międzyczasie przyłączył się do nich trzeci amator zabawy... Jan Królikowski. Cała trójka po pewnym czasie udała się taksówką do śródmieścią, skąd pojechali do wsi Strugaj, gdzie wstąpili do tamtejszej oberży.

W drodze do Strugaju Stusiński koniecznie chciał kierować samochodem. Gdy szofer Stachowski nie chciał się na to zgodzić, wtedy Stusiński wręczył mu 300 zł gotówki w zastaw za ewentualne uszkodzenie taksówki. W oberży podczas libacji Stachowski pokazywał Królikowskiemu owe 300 zł, które mu ten wyrwał. Z tego powodu powstała bójka, w czasie której Stachowski otrzymawszy pięścią w głowę, wybił nią szybę w oknie przyczem odniósł ranę. Po zlikwidowaniu bójki, pieniądze wróciły do rąk prawowitego właściciela Stusińskiego i okazało się, że szofer Stachowski odniósł kilka ran na głowie oraz zęby nie były w porządku.

Po przyjeździe do Torunia, na podstawie nieścisłego zgłoszenia zrobionego przez Stachowskiego, policja przytrzymała Królikowskiego i Radomskiego jako podejrzanych o dokonanie napadu rabunkowego. Przytrzymanych, będących w stanie nietrzeźwym, osadzono tymczasowo w areszcie policyjnym, skąd po wytrzeźwieniu zwolniono nasamprzód Radomskiego jako nie mającego nic wspólnego z rzekomą kradzieżą pieniędzy i pobiciem Stachowskiego, a Królikowskiego odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Toruniu, który po przesłuchaniu wypuścił go na wolność.

Wyprawa ta znajdzie swój epilog przed sądem.

Uroczysty akt przyłączenia

gminy wiejskiej Piaski do m. Podgórza.

W gmachu zarządu miejskiego w Podgórzu pod Toruniem odbyło się uroczyste posiedzenie członków rady miejskiej podgórzańskiej i gminy Piaski, poświęcone przyłączeniu tejże gminy do Podgórza.

W pięknie przystrojonej sali zasiadł na podjum starosta powiatu toruńskiego B. Rogowski w otoczeniu urzędników, ref. Szecha, wójta Dąbrowskiego i ks. prob Domagowskiego. Obrady zagaił burmistrz m. Podgórza Stamirowski, witając przedstawicieli władzy, prasy oraz radnych. Nasamprzód uchwalono wysłać rezolucję do min. spraw zagr. Becka i woj. pomorskiego St. Kirtiklisa z zapewnieniem, że społeczeństwo miejscowe zawsze zgodnie pracować będzie nad utrwaleniem potęgi naszego państwa poczem burmistrz Stamirowski w swem przemówieniu zaznaczył, że połączenie obu gmin nastąpiło wskutek dobrowolnej umowy przedstawicieli obywatelstwa Piaski i Podgórza, bez przymusu, lecz w zrozumieniu obopólnego dobra. Dla upamiętnienia tej chwili sekr. miejski i sołtys gminy Piaski Nowak odczytał akt erekcyjny, złożył staroście Rogowskiemu serdeczne podziękowanie za ojcowską opiekę nad gminą Piaski i oddał ją w ręce burmistrza Stamirowskiego, który przyrzekł obywatelstwo Piasków traktować na równi z obywatelami Podgórza.

Następnie starosta Rogowski w swem przemówieniu przedstawił korzyści jakie wynikną z połączenia obu gmin. Na 21 października br. zostały rozpisane wybory uzupełniające do rady miejskiej, do której z okręgu gminy Piaski wejdzie 4 radnych. Po wzniesieniu okrzyków na cześć Najjaśn. Rzeczypospolitej, Prezydenta prof. Mościckiego i marsz. Piłsudskiego burm. Stamirowski zamknął posiedzenie.

Z KRAJU.

Złoty jubileusz kapłana. Ks. Franciszek Paterek, proboszcz w Chórścinie, obchodził 50-tą rocznicę swych święceń kapłańskich. W uroczystości jubileuszowej wziął również udział ks. biskup Kubina.

Były poseł, zasłużony działacz społeczny ks. Władysław Matuś, proboszcz kościoła św. Elżbiety we Lwowie został mianowany kanonikiem honorowym kapituły metropolitalnej obrzadku łacińskiego we Lwowie.

„Caritas" warszawski opiekuje się rodzinami bezrobotnych. Działalność związku katolickiego „Caritas" w stolicy przejawia się głównie w kierunku roztaczania opieki nad rodziną bezrobotnego, która z powodu braku zarobków, trudności mieszkaniowych i braku opieki nad dzieckiem, narażona jest na rozbicie. Pod stałą opieką związku znajduje się 3.173 rodzin przeważnie robotniczych, zamieszkujących krańce miasta.

W miasteczku Janów koło Trembowli pożar podniecany silnym wiatrem zniszczył kilkadziesiąt domów. Stokilkadziesiąt osób znajduje się bez dachu nad głową.

Za działalność antypaństwową sąd przysięgłych skazał księdza grecko-katolickiego Jerzego Fedorowa ze Lwowa na 5 lat więzienia.

ZDZISŁAW KARR-JAWORSKI.

Polska wieś na zachodzie Europy.

Obrazki emigracyjne.

Reportaż własny „Dziennika Bydgoskiego".

II. Do pracy.

Po rozpętaniu europejskiej wojny, na zgliszczach dymiących jeszcze rumowisk, z oparów krwi, potu, z Grottgerowskich widm i majaczeń, na trupach trzech ciemięzców zmartwychwstała nasza biedna, odarta z odzieży swych lasów, uprawnych pól, rojnych gospodarstw, usiana tysiącami krzyży, pokryta zmarszczkami okopów i dołów — Polska.

W swą podartą odzież nie była w stanie odziać swe wszystkie dzieci. Wiele z nich nie znalazło schronienia i chleba w swej Ojczyźnie. Musieli opuścić drogie im rumowiska, po to, by na obczyźnie pracować i wśród obcych szukać zarobku.

Zaprzyjaźniona z Polską, Francja, osierocona ze swych synów, zrujnowana i zdeptana przez tego samego co i Polska wroga, wyciągnęła skwapliwie ręce po dzieci swej siostry, by energją swej twórczej siły, tryskającem zdrowiem, odrodziły zburzone fundamenty i zamarłe w grozie, nagie, zmieszane z żelazem pola.

Zapoznajmy się z bliska z życiem polskiej masy, która jak rzucone o ziemię żywe srebro, rozpryskując się na drobne cząsteczki, w krótkim stosunkowo czasie, rozpłynęła się po francuskiej ziemi, tworząc jak owe krople rtęci, większe lub mniejsze zbiorowiska, czasem odrębne jednostki.

Tam, gdzie robotę trzeba było zaczynać „z gruntu", od fundamentów, gdzie trzeba było potężnego wysiłku fizycznego, gdzie trzeba było stworzyć zarodek dzieła by je obudzić do życia — tam bardzo często mówiono po polsku.

Wszędzie gdzie stoi las dymnych kominów
Maszyn kolosy warczą pieśń stalową,
Odnajdziesz chłopa polskiego tam synów
Przy zgrzycie stali — **nasze polskie słowo.**
W czeluście ziemi, gdzie czarne diamenty
Spowite w mroki i ciszę grobową
Drzemią tajemnie — tam chłopa przeklęty
Los zesłał, — za nim poszło **polskie słowo.**

Pola Verdun'u, niezorane niwy, porozrywane drogi, wysadzone, lub spalone mosty, kopalnie żelaza czy węgla zalane zbrodniczą ręką prusackiego żołdactwa, obsłuchały się niejednej legjonowej piosenki, czy też prostego, mazurskiego przekleństwa.

Emigracja polska we wszystkich krajach immigracyjnych, stworzyła sobie nowe życie, nowe warunki i swoje pojęcia, zachowując jednak nigdy niczem niewykorzeniony, wżarty w duszę Polaka, patrjotyzm.

Dobrobyt czy bieda nie są w stanie zmienić przekonań polskiego emigranta.

Dobrobyt nakazuje mu często powrót do ziemi ojczystej, powrót — z owocem swej mozolnej pracy, bieda natomiast wzbudza tem większą tęsknotę, bo wśród swoich, to i cierpieć lżej.

Dzisiaj, zorganizowana w silne kadry związków, emigracja stwarza sobie wszędzie, gdzie się znajduje, małą Polskę.

Przyswajając sobie postępy zachodu, strzeże zazdrośnie tego co nasze, prawdziwie polskie, kochane, sercu bliskie.

Żyjąc wśród tych emigrantów, pracując i cierpiąc wspólnie, chcę odtworzyć obraz tego, co widziałem zbliska, co sam przeżyłem.

Chcę podzielić się z Czytelnikiem radością i smutkiem, biedą i dostatkiem naszych dobrowolnych wygnańców za chlebem.

W tych, którzy się odnajdą w poniższych obrazach, pragnę wzbudzić przekonanie, że Macierz myśli o nich i że ostatnie wypadki w Leforest nie wpłyną ujemnie na ich spokój i dalszą pracę.

W tych, którym ta kwestja jest nieznaną lub obojętną, pragnę wzbudzić zainteresowanie, bo nie należy zapominać, że **mimo zdarzeń w rodzaju zajść w Leforest, prawdziwymi pionierami polskości zagranicą jest dzisiaj nie historja, nie dyplomacja, nie literatura, nie płatna reklama, ale ten prosty chłop, który styka się bezpośrednio z ludem np. francuskim, ten szary, prosty pionier, z którego pracy powstały gmachy, odrodziła się ziemia, ożywia się handel, ten szary emigrant, z którego szeregów powstaje armja, zawsze gotowa do obrony zagrożonego dobra, ten sam prosty robotnik, którego społeczeństwo zdaje się nie spostrzegać, a który jest jego najsilniejszą podwaliną.**

. . . .

Ruszyliśmy z nim w drogę... teraz zobaczmy co się z nim dzieje tam... daleko od nas, od chwili, w której budzi się do pracy, aż po ciemny wieczór...

Nie wiem, czy kto z P. T. Czytelników, zaobserwował układanie się na sen i budzenie się górniczej osady. Ci, których uwaga zatrzymała się nad tem zjawiskiem — wiedzą, że wieczorem najpierw gasną światła w górniczych domach, potem w willach inżynierów i dyrektora. Około północy gasną światła w karczmach i nocnych lokalach.

Tu i tam nocni bibosze świecą do pierwszej, czasem do drugiej w nocy...

Zazwyczaj między godziną czwartą a piątą panuje bezwzględna cisza.

Martwa godzina przemysłowej osady. Saint clair de Halouze, kładło się i zasypiało tak samo jak i wszystkie inne osady, z tą może różnicą, że przed snem — słuchało dziwnych słów w polskim śpiewanych języku.

Z każdego domku płynęła w niebo pieśń:
Wszystkie nasze dzienne sprawy,
Przyjm litośnie Boże prawy,
A gdy będziem zasypiali
Niech Cię nawet sen nasz chwali.

Potem sen utulał wygnańców. Dobry sen, a z nim nad miasto spływały z dalekiego wschodu wspomnienia i zjawy z obrzędów, świąt i tradycyj polskich.

Z chwilą, gdy na fabrycznym zegarze wybija powoli godzina piąta, powtórzona tysiące razy echem opustoszałego osiedla, wprawne ucho usłyszy coś w rodzaju brzęczenia pszczół w ulu. Są to budziki robotnicze, wzywające do pracy.

— Jeszcze kilka minut w łóżku... jak dobrze pod kołdrą ogrzaną ciepłem własnego ciała.

W dwadzieścia minut później, gdzieniegdzie słychać głośne człapanie nagwożdżonych chodaków. Potem... przybywa ich więcej... więcej...

W pewnej chwili odnosi się wrażenie, że to gdzieś w oddali wprowadzono w ruch karabin maszynowy. Suche rechotanie, bardziej lub mniej miarowe oddala się... schodzi z bruków na miękki teren podwórza fabryki czy kopalni.

Pozatem cicho...

Pójdźmy za tym stukiem. Zobaczymy szary tłum sylwetek w poświacie wiosennego słońca, czy w mrokach zimowego poranku, tak podobnych do siebie, że trudno je odróżnić jedną od drugiej.

Szary tłum, szare twarze, zdawałoby się nie myte od zeszłej soboty, szaro-brunatne ubrania... wszystko szare, takie jak ich życie. Tylko białka ócz błyskają w świetle krzyżujących się latarń.

Gdzieniegdzie kobiety... dzieci... suną za tłumem.

Zbliżmy się bardziej i posłuchajmy, co mówią...

Niewiele...
Czasem padnie słowo:
— Bon jour! Ca ra?
To znów:
— Buenos dias, como esta usted?
Bardzo rzadko:
— Zdrastwuijtie!
Najczęściej zaś polskie:
— Dzień dobry, co nowego?
— A nic.
— Zimno dziś...
— A zimno.

I znowu cicho... tylko stąpanie staje się żwawsze, bo poranna mgła dokucza w ręce i uszy.

Jak ogromny wachlarz, którego końce znajdują się na przedmieściach i w osadzie, czarna roboć schodzi się powoli do jednego punktu na teren pieców i kopalń, przekracza wejściową bramę. Wachlarz kurczy się, niknie..., wreszcie ostatni, zapóźniony trochę górnik czy palacz wpada na dziedziniec.

W osadzie cisza... Kopalnia żelaza budzi się, wielki piec huczy.

Zegar wybija trzy kwadranse na szóstą...

Słońce, a raczej jego pierwsze blaski, oświetlają szare mury zapylone kurzem, zmieszanym z wilgocią porannej mgły.

. . . .

Przenieśmy się teraz, o tej samej godzinie do osady Soleil w Saint Elienne Wszystko odbywa się tam w tym samym porządku, z tą jedynie różnicą, że kopalnie węgla wymagają więcej jeszcze ostrożności i przygotowań przed pracą.

Polacy zamieszkali w Soleil, wkroczywszy na tereny kopalniane „Mines de la Lovre" udają się do ogromnego hallu, gdzie rozebrawszy się do naga i zawiesiwszy swą odzież na hakach, lub umieściwszy w specjalnie do tego przeznaczonych szafkach, wkładają na siebie ubrania górnicze, czarne jak sam węgiel, brudne jak błoto dziedzińca, tłuste jak smar oliwionych przez nich maszyn...

Za pięć minut — wszyscy gotowi stoją przed gmachem lampy górniczej — w ogonku, drżąc z zimna, czekając swojej kolejki, oczekują niecierpliwie zjazdu pod ziemię... bo tam cieplej... a poranna mgła nie przenika ubrania, plamiąc oślizgłym pyłem i tak już brudne i pokaleczone węglem ich ciała.

Lampa, którą górnik jest obowiązany zostawiać pod karą w specjalnym gmachu, jest ściśle codziennie sprawdzana przez „lampiarza".

Jest ona jednocześnie wskaźnikiem obecności górnika. Z lampą wręczają mu numerek wybity w metalu.

Potem... ostatni pasaż: dokładna rewizja po kieszeniach, w czapkach, za pasami...

Wystarczy mieć przy sobie jedną zapałkę, by zostać na zawsze usuniętym z pracy i często pociągniętym do surowej odpowiedzialności.

Gazy... Ta czarna śmierć, czyha na życie górnika dniem i nocą, by od czasu do czasu pogrześć w mrokach kopalni setki polskich żyć i osierocić legjon dzieci, co polską mową się krzepią na obcej ziemi.

Gdzieś bije godzina szósta...

Górnicy trzymając lampy w ręku, lub uwiesiwszy je u pasa, wspinają się po drabinach na pierwszą platformę szybu. Jednocześnie rozlega się przeraźliwy świst syren fabrycznych. Olbrzymie rozpędowe koła maszyn budzą się ze snu. Człowiek za naciśnięciem jednego guzika elektrycznego wprawił w ruch potężne siły i postawił obok nich miljony szarych realizatorów genjuszu ludzkiego, miljony szarych niewolników maszyny, która grozi śmiercią w chwili najmniejszej nieuwagi, pociągając za sobą nieobliczalne następstwa.

Człowiek czuwa nad maszyną, maszyna nad człowiekiem. Oboje dopełniają pracy niewidocznej, odbywającej się we wnętrznościach ziemi — w kopalni.

Górnicy zawieszają na specjalnie ku temu zrobionych tablicach swoje numerki i patrząc na tarczę słoneczną, czekają swej kolejki, by zjechać w ciemności.

Do kosza windy wchodzi dziesięciu ludzi. Robotnik obsługujący windę, krzyczy donośnym głosem do telefonu:

— Les hommes! 800 metres!

Koła drugiej platformy drgnęły. Kosz unosi się nieco w górę — potem spada wgłąb ziemi. Zrazu powoli, potem coraz szybciej... szybciej że aż dech zapiera w piersi i za serce coś ściska...

800 metrów pod ziemią...
Zdala od ojczyzny.
Dla kawałka chleba...

Wreszcie po szóstej piętnaście, ostatni kosz skrył w podziemnych czeluściach ostatnią dziesiątkę samych Polaków.

Na powierzchni cisza...

Koła szybu zmęczyły się... stanęły...

Przed chwilą ludny podwórzec, świeci teraz pustkami.

W kałużach śmieje się zamglone słońce.

Gdzieniegdzie przebiegnie przez dziedziniec kobieta-widmo, lub czarny jak djabeł chłopak, z jednej sortowni do drugiej.

Resztę skryła ziemia... ziemia — zazdrosna o swe skarby, jęcząc głucho pod uderzeniami kilofów, prujących jej wnętrzności. Za jej jelita, górnik, jego pięcioro dzieci, żona i stary ojciec na utrzymaniu, dostaną ciepłą strawę dopóty, dopóki go co nie zmiażdży — nigdy nie będąc pewnym powrotu do słońca. (Szyb Troî St. Etienne 800 m. winda, temperatura do 27 stopni. Najgłębszy łom — Niceą urągliwie nazywany z powodu niemożliwego gorąca (30 st.) obsługuje brygada, złożona z wyłącznie polskich górników. Autor niniejszego reportażu był na dnie tego szybu dwukrotnie po 8 godzin).



Grupa dziewcząt polskich z Ostricourt-Oignies w czasie tradycyjnego obrzędu „Nocy Świętojańskiej". Wianki na głowie — za chwilę zostaną rzucone do wody. Fot.: Z. Karr- Jaworski.

Co robili izolowani w Berezie Kartuskiej.

Warszawa. Jak wiadomo, około 40 osób zwolniono z Berezy Kartuskiej. Zwolnieni z obozu byli nagabywani przez przedstawicieli prasy, aby udzielili informacyj. Nie chcą oni jednak mówić ani o regulaminie, ani o innych szczegółach swego tam pobytu. Widocznie zobowiązali się do milczenia.

Jak się dowiadujemy, za kilka dni mają być zwolnieni pozostali izolowani w Berezie.

Wszyscy zwolnieni są bardzo opaleni i mają zdrowy wygląd. Praca fizyczna przez 8 godzin na świeżem powietrzu a jednocześnie skromna kuchnia sprawiły, że wielu z nich zgubiło na wadze. Wstawali o 4 rano, kładli się spać o 7 wieczorem. Przez 8 godzin trwała praca. Cały czas ich wypełniony był zajęciami. Stosowana była dyscyplina wojskowa do wszystkich. W celach umieszczeni byli po kilku. Większość olbrzymią izolowanych stanowili Ukraińcy. Jedzenie składało się z czarnej kawy z chlebem na śniadanie, na obiad zaś był groch, kapusta lub też kasza.

Należy zauważyć, iż zewnętrzny wygląd izolowanych wskazuje, że czują się oni dobrze pod względem fizycznym i moralnym. Wojewoda Biernacki kilkakrotnie wizytował izolowanych. (r)

Co robi były poseł Przedpełski?

Warszawa. W kołach politycznych mówią, że były poseł z BBWR Przedpełski opuści kierownicze stanowisko w Państwowych Zakładach Zbożowych i że ma być mianowany generalnym dyrektorem „Wspólnoty Interesów" na Górnym Śląsku. (r)

Społeczeństwo czeka na amnestję.

Warszawa. Prasa warszawska porusza zagadnienie amnestji, o której mówi się już od roku. Miała ona przyjść z racji 15-lecia niepodległości, następnie zapowiadano ją na wiosnę i jak dotąd wszelkie pogłoski okazały się bezpodstawne.

W obecnej chwili sprawa amnestji stała się pilną koniecznością chociażby ze względu na stan zaludnienia więzień, które są przepełnione. Liczba więźniów przewyższa już o kilkadziesiąt procent ilość miejsc.

Poza tem liczba spraw, jeżeli chodzi o Warszawę gwałtownie się podniosła. Jeszcze nigdy sąd okręgowy w stolicy nie miał tyle pracy, co obecnie. Podobnie dzieje się w sądach grodzkich. W tych warunkach ogłoszenie amnestji staje się koniecznością dla należytego biegu wymiaru sprawiedliwości. (r)

Kronika

Bydgoszcz, dnia 24 września 1934 roku.

KALENDARZYK.

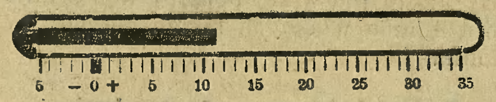
Dziś: N. M. P. od wykupu niewoln.
Jutro: Władysława z Gielniowa.
Wschód słońca o godzinie 5.50.
Zachód słońca o godzinie 17.53.

Stan pogody

Zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami, nocą chłodno. Umiarkowane i porywiste wiatry z kierunków zachodnich.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16. w niedziele i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa obrazów Leona Dołżyckiego i Józefa Krzyżańskiego.

DYŻURY NOCNE APTEK
od 24—30 września 1934 r.

1) Apteka przy Bielawach.
2) Apteka pod Łabędziem.
3) Apteka Staromiejska.

Wypożyczalnia książek „LEKTURA" przy ul. Gdańskiej 54. **wypożycza książki na prowincję, jak również i dla wyjeżdżających na wywczasy letnie.**

Z TEARTU MIEJSKIEGO.

Dziś, w poniedziałek, przedstawienie zawieszone.

We wtorek w dalszym ciągu na repertuarze rozśmieszający do łez i porywający sentymentem faktomontaż **„PIENIĄDZ TO NIE WSZYSTKO"** w doskonałej realizacji reżyserskiej i aktorskiej.

W czwartek ostatni raz w sezonie na przedstawieniu wieczornem ukaże się **„MAZEPA"** z dyr. Stomą, niezrównanym odtwórcą wojewody i w reżyserji St. Dąbrowskiego.

W pełnych próbach **„TOWARISZCZ"**, głośna sztuka Devala.

Pokłosie niedzielne.

Jedno pokłosie w roku wypada poświęcić jesieni. Jesieni samej w sobie. Porze roku narowistej i nie opanowanej, a przez to ciekawej.

I jestem w rozterce duchowej: czy to już zająć się jesienią czy jeszcze poczekać?

A może wczorajsza niedziela była tylko wyjątkiem i znów wrócimy do letniej konjunktury? Lepiej nie przesądzać sprawy i jeszcze poczekać.

A więc o jesieni innym razem.

Dziś narazie nic.

*

A teraz o czem?

Może o balonach?

Wyleciały — to prawda. I gdzieś spadną. Przeważnie tam, gdzie je wiatr zaniesie.

Czy zwyciężymy? Pewnie — dobrzeby było zapanować wszechwładnie w powietrzu. Ale bez łutu szczęścia to i najbardziej skoncentrowana wola zwycięstwa nie pomoże. A więc będziemy się cieszyć, jeśli puhar Gordon-Benetta zostanie w Polsce, ale gdyby się stało inaczej — czego zresztą nie daj Boże — i tak będziemy wiedzieli, że piloci nasi zrobili wszystko, co do nich należało.

Ażeby jednak nie zapeszyć — lepiej zapukać w niemalowane drzewo. Wprawdzie nie uznaję przesądów, ale tak na wszelki wypadek, żeby ktoś potem do mnie nie miał pretensyj...

*

— Był pan na „Zemście"?
— Nie.
— Ja byłem. I pan też niech koniecznie idzie.
— Dlaczego koniecznie?
— A to taka zemsta za „Zemstę".

*

Życie jest piękne! (hak).

— **Wkrótce odbędzie się licytacja** niewykupionych wzgl. nieprolongowanych przedmiotów w Lombardzie Miejskim. Kto nie może swego fantu wykupić ma obecnie jeszcze możność do sprolongowania zastawu, upłacając część długu. W interesie zainteresowanych klientów zalecamy nie zwlekać z wykupieniem wzgl. z upłaceniem zastawów.

W Brodnicy a nie w Bydgoszczy

zginął wskutek upadku z okna kapitan W. P.

Duże zaniepokojenie w mieście wywołała wiadomość podana w „Kronice bydgoskiej" piątkowego numeru I. K. C. Brzmiała ona, jak następuje:

(Ag) Tragiczną śmiercią zmarł dnia 19. bm. kpt. Bieganowski, który wychyliwszy się z okana swego mieszkania na I. piętrze w domu przy ul. Kościuszki L. 5, stracił równowagę i upadł na chodnik, doznając bardzo ciężkich obrażeń. Kpt. Bieganowskiego przewieziono natychmiast samolotem do Torunia w czasie lotu jednak zmarł.

Ponieważ **kapitana tego nazwiska nikt w Bydgoszczy nie znał,** otrzymaliśmy szereg zapytań w tej sprawie, zwłaszcza ze sfer wojskowych.

Wobec tego połączyliśmy się telefonicznie z Okręgowym Szpitalem Wojskowym nr. 8 w Toruniu i **stwierdziliśmy, że wypadek podobny miał miejsce, ale nie w Bydgoszczy, tylko w... Brodnicy.**

Ś. p. kapitan Bieganowski, liczący lat 37, **został ostatnio przeniesiony z K. O. P. do 67 p. p. w Brodnicy.** W kilka dni po przybyciu do nowego garnizonu kpt. Bieganowski **uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, wypadając z okna 1 piętra na bruk.** Przewieziony natychmiast na wydział chirurgiczny szpitala okręgowego w Toruniu, **zmarł po kilku dniach mimo troskliwej opieki na rękach młodej żony.** Jak stwierdzono, kpt. Bieganowski doznał wskutek upadku skomplikowanego złamania kości czołowej, złamania ręki i obojczyka.

Tak wygląda ta sprawa naprawdę.

Rozkołysały się serca jak dzwony.

Druchnie radczyni Teskowej, prezesce gniazda Żeńskiego i Okręgowego Wydziału Sokolic — w dniu srebrnego jubileuszu pracy na niwie sokolej.

Rozkołysały się serca jak dzwony
I pieśń dziś płynie echowa,
By ponad szare i codzienne słowa —
Czyn uwielbiały, czyn błogosławiony.

Wielkość i sława, potęga, hart ducha,
Karne sokolic szeregi
Wypełniają dzisiaj Twą radość po brzegi,
Co niechaj w czynie na nowo wybucha.

Ćwierć wieku służysz już sokolej sprawie,
Wieniec zdobywasz laurowy —
Patrz — wierne Tobie skłaniają się głowy —
Cieszą się z serca, że Cię widzą w sławie.

Słowa i czyny sokolic Cię wzruszą,
Bo świat sokoli olśniły...
Ich moc i siła — to są Twoje siły,
Boś im oddana i sercem i duszą.

— — — — — — — — — — —

Rozkołysały się serca jak dzwony
I pieśń też płynie echowa,
By ponad szare i codzienne słowa
Czyn uwielbiały, czyn błogosławiony.

Władysław Wan.

Najważniejsze zagadnienie wychowawcze.

Dzisiejszy uczeń.

W ostatnich czasach poświęciliśmy kilka artykułów najważniejszym zagadnieniom wychowawczym, doceniając całkowicie ich bezpośrednią aktualność. Poniżej drukujemy nadesłany nam z kół pedagogicznych artykuł, który traktujemy jako wdzięczny materjał do dyskusji.

„Uczeń" w odniesieniu do szkół średnich, to w obecnych czasach pusty dźwięk słowa, bez sentymentu i głębszej treści.

Kogoż bowiem reprezentuje dzisiaj to określenie?

Z nierzadkiemi, chlubnemi wyjątkami — niestety — myślową mieliznę, o słabym lub żadnym polocie ducha, lenistwo, brak wdzięku i subtelności w obejściu w stosunkach z drugimi, a zwłaszcza wobec starszych, nawet rodziców, krnąbrność, nieposłuszeństwo, niechęć do codziennej, konsekwentnej pracy, krótko mówiąc: naogół mniej wartościowy element.

W miejsce dodatnich stron umysłu i charakteru, wkradły się w duszę młodzieży spaczone pojęcia i surowe nawyczki, które ilustrują wątpliwej marki narybek przyszłego obywatela w Polsce.

Powyższa ocena odnosi się zarówno do uczniów, jak do uczennic średnich szkół w całym kraju.

Co natomiast charakteryzuje odnośną młodzież w znaczeniu pozytywnem?

Otóż zacietrzewienie na punkcie t. zw. sportów, skłonność do bezcelowego wałęsania się i płytka lektura, byle zbyć czas poza szkołą.

Rozumie się, że młodzież ma zawsze swoje nieugięte prawa, musi się odpowiednio wyżyć, wyszumieć. To też młodzież winna być żywa, z temperamentem, ponieważ to leży już w jej naturze, a ćwiczenia fizyczne wpływają nader korzystnie na ogólne zdrowie człowieka, cielesne i duchowe — lecz teraźniejszy uczeń zdaje się niczego więcej nie widzieć poza boiskiem, kopaniem piłki, zbiórkami, wycieczkami, wieczorkami, gloryfikacją kinowych bohaterów i t. p. A głowa i serce... leżą odłogiem.

Tu właśnie bije źródło zła, w tym bezkrytycznym **przeroście** kultu ciała i powszedniości nad kulturą ducha, powodującym zobojętnienie i stępienie dla istotnych walorów życiowych, oraz powierzchowność we wszystkiem.

Uczeń naszej doby zazwyczaj nie grzeszy również systematycznością i punktualnością, szczególnie zaś zamiłowaniem porządku i dostatecznem poczuciem ambicji naukowej. Wszystko to uporczywie błądzi w okolicy „kształconych" łydek, aby mogło w porę zdążyć w razie potrzeby do serca i umysłu. Złe świadectwo np. stanowi częstokroć pewien dowód doświadczenia uczniowskiego, wzmaga „autorytet" wśród rówieśników, bez jakiego większego zażenowania wzgl. upokorzenia dla adresata, t. j. dotyczącego ucznia.

Miejsce powabnej i szlachetnej skromności młodzieńczej zajmują znów: pyszałkowatość, rezon, lub nieraz prosta niegrzeczność.

Czy dziwnem tedy, że „taki" uczeń stroni od książki, która go nuży? W klasie siedzi jak manekin, a w domu nie wie, co począć z sobą. Obija się — co najwyżej — bruljonami i książkami po kątach, przekłada je z ręki do ręki, otwiera i zamyka — i ostatecznie nieprzygotowany idzie do szkoły. Historja tego rodzaju powtarza się zaś z dnia na dzień przez cały rok, aż w sumie nieuctwo wieńczy złe świadectwo, albo w najlepszym razie wyciąga się gagatka drogą żebraniny i protekcji z klasy do klasy.

W ten niestety smutny stan rzeczy winny wglądnąć dom i szkoła i przedsięwziąć wszelkie środki celem zapobieżenia złemu.

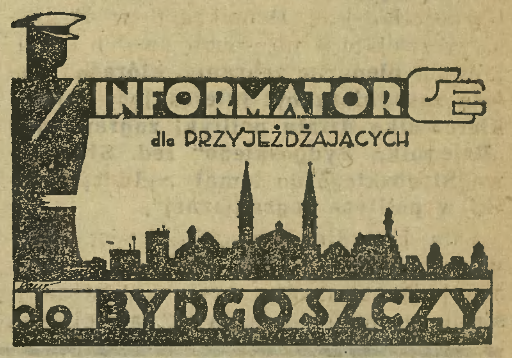
A najważniejszem, aby tak szkoła jak rodzice absolutnie nie mieli nawzajem żadnych tajemnic w tem, co może tylko dotyczyć wychowania młodzieży. Odwiedzanie np. uczni w domu przez wychowawców byłoby bardzo celowe dla kontroli, czem uczniowie poza szkołą się zajmują, czy dostatecznie się uczą, czy utrzymują w porządku książki, zeszyty, w jakiem towarzystwie przebywają i t. p.

Jedynie przy najbardziej żywem i zaciśniętem współdziałaniu szkoły i domu rodzicielskiego, może nastąpić tak bardzo pożądana zmiana i poprawa sposobu myślenia, odczuwania i postępowania przyszłych kadr obywatelskich, znajdujących się obecnie w fazie mędrkującej dziecinady i notorycznej bezczynności.

Prócz tresury nóg i bioder, wartoby poświęcić więcej zainteresowania pracy także mózgom i sercu młodzieży. Niestety, zarówno dom jak szkoła muszą się w tym kierunku poniekąd uderzyć w piersi i powiedzieć sobie ze skruchą: mea culpa!

CH. Z. M. P.
„ODRODZENIE"

Dziś schadzka o godz. 18 w lokalu własnym, ul. Poznańska 14 m. 6.



(PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, 13.55, 15.30, **18.10,** 19.58, **21.35** (tranzytowy), 23.16.
Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0.40, 3.56, 5.50, **7.35,** 12.13, 13.13, 17.17, **20.03,** 20.10.
Kościerzyna—Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło—Piła: 0.01, 6.15, **10.35** (tranz.) 14.45, 19.46.
Unisław—Brodnica: 4.55, 8.11, 13.45, 16.10, 21.50.
Inowrocław—Poznań: 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25,** 23.15.
Wągrowiec—Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 13.40, 23.15.

Mleko można sprzedawać

tylko w odpowiednich lokalach.

W najbliższym Orędowniku m. Bydgoszczy **ukaże się rozporządzenie** Wojewody Poznańskiego z dnia 28 maja 1934 r. w przedmiocie ustalenia **terminów dostosowania wytwórni przetworów mlecznych, sklepów oraz pomieszczeń do hurtownego handlu mlekiem do nowych przepisów.**

Według tego rozporządzenia wytwórnie przetworów mlecznych oraz sklepy do sprzedaży mleka i jego przetworów, które w chwili wejścia w życie rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 9 grudnia 1932 r. **mieszczą się w suterenach o zagłębieniu wynoszącem więcej niż 0,5 m poniżej poziomu terenu, mogą tam pozostać tylko do dnia 30 czerwca 1935 r.,** o ile przytem odpowiadają wszystkim innym przepisom.

Jeżeli zagłębienie wynosi nie wyżej niż 0,5 metrów poniżej poziomu terenu, a okna znajdują się na wysokości conajmniej jednego metra powyżej poziomu terenu, i o ile pomieszczenie odpowiada innym przepisom, lokale takie mogą być użytkowane bez ograniczeń.

Wytwórnie przetworów mlecznych, które mieszczą się w lokalach, posiadających mniej aniżeli trzy izby, mogą w tych lokalach pozostać tylko do dnia 30 czerwca 1935 r.

W mieście Bydgoszczy z dniem 1 października 1934 r. **mleko i śmietanka z dostawą do mieszkań mogą być sprzedawane jedynie w oddzielnych naczynach zamkniętych, zaopatrzonych w wyraźny, niedający się usunąć napis,** zawierający imię, nazwisko i adres właściciela mleka. Te same terminy obowiązują co do sprzedaży mleka i śmietanki na targach z naczyń zamkniętych, zaopatrzonych w krany (wózków, zaopatrzonych w krany) i wyraźne napisy, zawierające imię, nazwisko i adres właściciela mleka i śmietanki.

Wytwórnie przetworów mlecznych oraz sklepy do sprzedaży mleka i jego przetworów, które nie zostaną do dnia 30 czerwca 1935 r. dostosowane do rozporządzenia Wojewody, **ulegną po tym terminie zamknięciu.**

Obrót mlekiem i śmietanką, odbywający się w sposób nieodpowiadający przepisom rozporządzenia, zostanie zakazany z dniem 1 października 1934 r.

Bliższych danych w sprawie powyższej udziela Wydział Zdrowia Publicznego przy Zarządzie Miejskim w Bydgoszczy, ulica Grodzka nr. 25, pokój 10.

Świat stary w gruzy się wali...

(Z wiecu Narodowej Partji Robotniczej).

(n) W sali dawniejszego teatru popularnego (w ogrodzie Patzera) odbyło się ub. soboty zgromadzenie publiczne Narodowej Partji Robotniczej — przy udziale około 300 osób.

Zgromadzeni uważnie słuchali wywodów **posła Chądzyńskiego,** b. ministra kolei, który w dłuższym referacie przedstawił **gospodarcze załamanie się świata kapitalistycznego** i zapowiedział, że musi przyjść **nowy ustrój społeczny.** Kapitalizm państwowy należy zastąpić przedsiębiorczością prywatną, wielką własność — zlikwidować, ubezpieczenia socjalne — uzdrowić.

W dyskusji zapytywali posła Chądzyńskiego obecni na sali **agitatorzy socjalistycznej frakcji rewolucyjnej** o formę nowego ustroju społecznego, wychwalając oczywiście swoją: dyktatury proletarjatu, co brzmiało paradoksalnie, gdyż nasi robotnicy wiedzą, że tam, gdzie na barkach ludu wspięli się na szczyty ich dawniejsi przywódcy, **nie proletarjat dziś rządzi, lecz dyktatorzy — proletarjatem.**

Agitatorom, chcącym zamącić narodowe zebranie, ciętą dał odpowiedź „zbiorową" **poseł Faustyniak,** zarzucając różnym Grabowskim odstępstwo od zasad i współpracę — właśnie z kapitałem sanacyjnym, — Radziwiłłów i Wiślickich..

Zebranie pouczyło zebranych, że czas już najwyższy na połączenie **N. P. R. z Chrześcijańską Demokracją** dla wcielenia w życie programu przyszłego państwa korporacyjnego.

Sytuacja Polski w polityce zagranicznej.

Wykład red. Strąbskiego w kole śródmiejskiem Chrześc. Demokracji.

(hk) Ruchliwe koło śródmiejskie Str. Chrześcijańskiej Demokracji w Bydgoszczy zwołało w ub. sobotę swoich członków na **plenarne zebranie, którego treścią zasadniczą był interesujący referat kierownika działu polityki zagranicznej „Dziennika Bydgoskiego" red. Stanisława Strąbskiego na temat „sytuacja Polski w polityce zagranicznej".**

Sala Lengninga wypełniła się całkowicie członkami P. S. Ch. Dem., którzy z największą uwagą wysłuchali wszechstronnego omówienia najaktualniejszych zagadnień polskiej polityki zagranicznej. Prelegent wyszedłszy z ogólnych założeń kształtujących dzisiejszą rzeczywistość polityczną uzasadnił motywy, które kierują ostatniemi posunięciami rządu polskiego w stosunku do sąsiadów i do Ligi Narodów. Jasne i wyczerpujące postawienie kwestji zdołało przekonać słuchaczów, czego wyrazem była dyskusja, w której zabierali m. in. głos pp.: **mec. dr. Jurek, Marciniak i prezes koła Balwiński.**

Nieszczęśliwy skok na wagon pociągu towarowego.

Pakość, 24. 9. (Tel. wł.) W dzisiejszy poniedziałek rano o godz. 4 przy wjeździe pociągu towarowego nr. 1871 do stacji Pakość niejaki Kazimierz Gulczewski wskoczył na wagon tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła pociągu, które **ucięły mu lewą nogę powyżej kostki.** Pierwszej pomocy ofierze tragicznego wypadku udzielił dr. Dreszer, poczem przewieziono Dulczewskiego do szpitala powiatowego do Inowrocławia.

Rockefeller chory.



Stan zdrowia miljardera amerykańskiego Rockefellera, według zdania lekarzy, jest beznadziejny. Rockefeller liczy 94 lat. Do ostatnich dni trzymał się znakomicie a nawet grywał codziennie w swego ulubionego golfa. Obecnie cierpi na taki zanik sił, że nie opuszcza łóżka i wątpliwem jest, czy ostra zima amerykańska nie przyniesie mu katastrofy.

::

WYTŁUMACZYŁ.

— Tatusiu, co to jest weksel?

— Weksel, Aronku, to jest taki papierek, przez jednego z przodu, a przez kilku z tyłu podpisany, gdzie zawsze tych kilku z tyłu ma większego stracha od tego jednego z przodu.

Granat na podwórzu firmy Löhnert.

Pirotechnik wojskowy usunął niebezpieczeństwo.

(kj) Podczas robót na podwórzu firmy Löhnert w Bydgoszczy znaleźli robotnicy **granat wojskowy.**

Na szczęście jeden z robotników, niejaki Sadowski zam. przy ul. Gdańskiej 19, był na tyle roztropny, że **niezwłocznie powiadomił o dokonanem odkryciu władze wojskowe.** Komenda garnizony wydelegowała na miejsce **specjalnego pirotechnika, który znaleziony granat zabezpieczył i usunął grożące niebezpieczeństwo eksplozji.**

Nieuważny rowerzysta spowodował wypadek.

W dniu wczorajszym przewieziono do szpitala miejskiego **niejakiego Juljana Mrozowskiego, zam. w Bydgoszczy.** Mrozowski uległ wypadkowi najechania przez rower. Nieuważnym rowerzystą jest **Edmund Michałek.** Wypadek miał miejsce na ulicy Gdańskiej.

Jak się dowiadujemy, poszkodowany doznał **tylko lekkich obrażeń,** tak, że po uzyskaniu pierwszej pomocy w szpitalu miejskim o własnych siłach poszedł do domu.

Kalczyńskiemu utrata życia nie grozi.

Głośny w Bydgoszczy przywódca złodziejskiej wyprawy **Franciszek Kalczyński,** który od kilku dni walczy ze śmiercią, **dzięki starannej opiece lekarskiej w szpitalu Diakonisek doznał ubiegłej nocy lekkiego polepszenia zdrowia.** Niebezpieczna operacja, której wynik był bardzo wątpliwy, okazała się **zbawiennym zabiegiem dla chorego.**

Badający dzisiaj Kalczyńskiego lekarz wyraził nadzieję, że **pacjentowi narazie śmierć nie grozi.** Nie wyklucza jednak doktór przykrych komplikacyj, jakie **często wiążą się z tak niebezpiecznemi operacjami.**

Wódka, a potem nóż.

Krwawa bójka w restauracji.

W nocy z soboty na niedzielę **w restauracji „Gastronom" przy ul. Marsz. Focha doszło do krwawej bójki** między „gośćmi", której ofiarą padł 24-letni Józef Kełpiński, zam. przy ul. Łokietka 16.

Po sutej sobotniej libacji między Kełpińskim a jego kompanem doszło do sprzeczki, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Jak to się często zdarza, **„przypadkowo" znalazł się i nóż, który odegrał decydującą rolę w sporze.** Pokonanym okazał się Kełpiński, którego **w stanie ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego.** Zwycięzcą zajęła się policja, zamykając go w areszcie przy Wałach Jagiellońskich.

Barwienie lodu.

Ukazało się niedawno rozporządzenie Min. Op. Społecznej, nakazujące **barwienie lodu sztucznego na kolor różowy.** Rozporządzenie to ma doniosłe znaczenie.

Ileż to razy w kawiarniach, sodowiarniach i t. p. dostawali konsumenci w napojach chłodzących zamiast sztucznego — lód naturalny.

Często lód ten pochodził ze stawów, sadzawek, glinianek i t. p. wody zanieczyszczonej. Nie umiejący odróżnić lodu sztucznego od naturalnego konsument spożywał w dobrej wierze lód zanieczyszczony, często zakażony. I w ten sposób szerzyły się **dur bruszny,** dyzenterja i inne choroby przewodu pokarmowego.

Obecnie konsument doskonale widzi co mu podają, odrzuca lód biały, gdyż teraz już wszystkie fabryki lodu sztucznego lód barwią — **i żąda tylko lodu barwionego.**

::

Książki dla nauczycieli.

Przypominamy Szanownemu Nauczycielstwu, że przy zarządzie głównym Polskiej Macierzy Szkolnej istnieje bibljoteka nauczycielska, zaopatrzona bogato w lekturę naukową, metodyczną i dydaktyczną. Bibljoteka, chcąc w tych ciężkich czasach przyjść z pomocą nauczycielstwu, wypożycza na prowincje za niewielką opłatą, pojedyńcze książki i komplety. Zamówienia wraz z dokładnym adresem prosimy kierować do Bibljoteki Nauczycielskiej Polskiej Macierzy Szkolnej, ul. Krakowskie Przedmieście 7 m. 4.

Dla osób, które mają egzaminy praktyczne, przygotowują się na wyższy kurs nauczycielski, mają referaty na konferencjach, oraz dla tych wszystkich, którzy pracują w nader ciężkich warunkach na głuchej wsi i nie chcą zrywać z życiem intelektualnem, instytucja ta jest prawdziwem dobrodziejstwem.

I znowu o Sokole...

Uroczysty wieczór gniazda żeńskiego.

Ćwierć wieku w służbie umiłowanej idei. — Piękny jubileusz prezeski, p. radczyni Teskowej. — Największa cnota, to wytrwałość!

(n) Nie było numeru „Dziennika Bydgoskiego" w którym uważny czytelnik nie znalazłby krótszych czy dłuższych notatek z życia organizacji sokolej, a bodaj najwięcej — z „Sokoła" żeńskiego, wykazującego istotnie niesłychaną pracowitość. Sympatje naszego pisma dla Sokolstwa nie są podyktowane względami natury osobistej, lecz wypływają z tego, że jest to **najstarsza** polska organizacja społeczno-**wychowawcza** mająca na celu nietylko podniesienie dzielności fizycznej narodu ale i **wyrobienie wszelkich cnót obywatelskich,** stanowiących istotną podstawę miłości ojczyzny. To też i wczorajszy wieczór „Sokoła" żeńskiego przygotowany dla uczczenia **25-letniego jubileuszu wiernej służby** w zakonie sokolim, niestrudzonej prezeski gniazda żeńskiego **p. radczyni Teskowej,** nie był taką sobie zwykłą uroczystością „familijną", tylko wyszedł daleko poza ramy szablonu, zamieniając się w radosne święto **całej wielkiej rodziny sokolej.**

Wieczorek sokoli zaszczycili swą obecnością: **prezydent miasta p. Barciszewski,** ks. Musiał — w zastępstwie ks. kanonika Schulza, b. prezes rady miejskiej p. Beyer, panie z zarządu Czerwonego Krzyża, Narodowej Organizacji Kobiet i Przysposobienia Kobiet dla obrony kraju, zasłużeni starsi miejscowi działacze i kwiat młodzieży.

Wdzięczne sokolice ozdobiły podjum portretem swej prezeski, rozsypując przed jubilatką **pełne narącza żywych kwiatów,** bo te skromne dary, szczere dowody przywiązania, są jej milsze od kosztownych żetonów.

W imieniu przewodnictwa okręgu malowniczemu korowodowi gratulantów torował drogę **prezes Malczewski.** W korowodzie tym nie zabrakło nikogo. Sokolice z sąsiednich gniazd, z Jachcic i Zimnych Wód, młodzież pracująca, należąca do „Odrodzenia", delegacja ociemniałych żołnierzy, niezapominających o swej szlachetnej protektorce, radcowie, rzemieślnicy i robotnicy, wszyscy razem śpieszyli uścisnąć dłoń nieugiętej kobiety, wytrwale od ćwierćwieku pełniącej służbę na szańcu sokolim. Nawet **stowarzyszenie weteranów armji polskiej z Ameryki,** w którego szeregach znajduje się wielu Poznańczyków, pamiętało o Jubilatce, przesyłając jej z za oceanu **krzyż zasługi** za pracę oświatową, którą przygotowała czyn zbrojny.

Dziękując za tyle dowodów uznania i przywiązania, szanowna p. radczyni Teskowa przyznała, że ze wszystkich prac, praca na odcinku sokolim **najwięcej jej daje zadowolenia.** Ideę sokolą poznała w Poznaniu jako 15-letnia panienka, kiedy rozpoczęło się prześladowanie. **Sokolice pokazały wrogowi szpony** — matki Polki odpornością swą na zakusy germanizacyjne, a zwłaszcza **oporem wrzesińskim** poruszyły świat cały. Wyzwolenie — to głównie dzieło Sokolstwa. Dlatego też jubilatka życzy sobie, aby Sokolstwo stało się **najsilniejszą organizacją w Polsce.**

Wywody te spotkały się z aplauzem uzewnętrznionym niemilknącemi oklaskami.

Program wieczorku sokolego urozmaicony był popisami chóru śpiewaczego „Hasło", produkcjami uczniów Bydgoskiej Szkoły Muzycznej **L. Jaworskiego,** pląsami młodzieży i dziatwy sokolej, przyczem ogólnie podobał się **gawot** (salonowy taniec francuski), wćwiczony przez tancmistrza Kochańskiego.

Na zakończenie sokolice odtańczyły dziarskiego mazura.



„Najmłodsi" z ochronki kolejowej na wieczorku sokolim w sali Resursy Kupieckiej.

Po drabinie przez okno.

Z mieszkania pana Stanisława Majchra przy ul. Krakowskiej 12 nieznany sprawca skradł w nocy leżące na stoliku nocnym: zapalniczkę benzynową, zegarek i 20 zł. Złodziej wszedł do pokoju po drabinie przez okno. Podczas kradzieży zachowywał się tak cicho, że nie zbudził nikogo z pogrążonych we śnie domowników.

Dobrze się obłowił.

Jak się okazuje, okno — to najłatwiejszą droga dla złodzieja. Do mieszkania pana Franciszka Falożyńskiego przy ul. Brzozowej 54 wszedł przez okno złodziej, który wychodząc zabrał ze sobą szereg cennych przedmiotów jak: dwa tuziny noży i widelcy marki „Solingen", złoty naszyjnik z medaljonem itd. Ciekawe, że między skradzionemi rzeczami znajdowała się także brzytew do golenia i okulary. .

Podział darów fortuny.

W piątek odbyło się ostatnie ciągnienie czwartej klasy 30-ej Loterji Państwowej. W dniu tym, jak wiadomo, na pierwszy wyciągnięty numer przypada główna wygrana w kwocie miljona złotych.

Olbrzymie tłumy zaległy salę ciągnień. Wśród głębokiej ciszy padły słowa: Numer 132.138 — miljon złotych.

Nie było na sali szczęśliwych graczy. Przypadek zrządził, że nie słyszeli nawet radosnej nowiny przez radjo. Wszyscy bowiem byli już przy pracy i dopiero kolektor zawiadomił ich o tem. Los uśmiechnął się Warszawie, gdyż wszyscy są mieszkańcami stolicy.

Jedną ćwiartkę posiadało młode małżeństwo: sierżant 30 pułku piechoty p. Wojnarowicz z żoną. Wiadomość o wygranej przyjęli spokojnie. Właśnie mieli kłopot z mieszkaniem, które musieli zmieniać i tego rana żona robiła o to gorzkie wymówki mężowi. Obecnie już łatwo im marzyć o własnej willi.

Drugą ćwiartkę posiada p. Millner, handlowiec z Warszawy. Ogromnie się ucieszył, że „ten interes" tak dobrze mu się udał. Oboje teraz z żoną myślą o założeniu sklepu z bielizną, gdyż p. M. jest specjalistą w tej branży.

Resztą wygranej podzieli się portjer i kilku robotników warszawskiej fabryki „Pocisk". Nie wiedzieli nic o wygranej i nawet nie liczyli na nią.

Portjer p. Popławski posiadał jedną ćwiartkę i ćwierć drugiej. Dostał więc pełne 250.000 zł. Pozostali trzymali resztę losu do spółki, gdyż nie stać ich było na samodzielną ćwiartkę — a dziś życie się im zupełnie zmieni. Wszyscy zostawili pieniądze w banku i namyślają się, co robić.

Wogóle w ostatniej klasie Warszawa miała specjalne szczęście do wielkich wygranych, podczas gdy w poprzednich ciągnieniach wygrywała przedewszystkiem prowincja. I tak w czwartej klasie 250.000 zł padło również w Warszawie na numer 94.885. Jedną z ćwiartek tego losu mieli pp. Zdrodowscy wraz z dwoma znajomymi i teraz mogą myśleć o własnym handlu kolonjalnym, takim samym, w jakim dotychczas p. Zdrodowski pracował.

Ciekawa była historja losu Nr. 502.72. Posiadało go 16-tu robotników warszawskiej fabryki korków i razem wygrali 50.000 zł. Bądź co bądź każdy otrzymał sporą kwotę.

Z życia towarzystw.

Poniedziałek, 24 września.

Godz. 20,00: **„Dzwon".** Lekcja śpiewu całego chóru. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie ze względu na zbliżający się zjazd.
— **Bydgoski Klub Mandolinistów.** Lekcja dla kursu mandolinistów w Domu Czeladzi.
— **Klub Mandolinistów „Lutnia".** Lekcja dla kursistów w hotelu Lengning.

Wtorek, 25 września.

Godz. 17,00: **Koło śpiewu piekarzy polskich.** Lekcja śpiewu Pod Lwem.
Godz. 20,00: **K. S. M. M. Okręg.** Zebranie zarządów w Ognisku „Wolności" — zakład księży mijonarzy.

*

K. S. M. „Naprzód". Z dniem 24. bm. sekretarjat K. S .M „Naprzód" obejmuje drh. F.Śpiewakowski w Bydgoszczy, ulica Szczecińska 4 m. 4 dokąd prosimy kierować wszelką korespondencję.

Zmiany w garnizonie bydgoskim.

(hk) W ubiegłą sobotę **bydgoska Szkoła Podchorążych żegnała kilku oficerów,** przeniesionych decyzją wyższych władz wojskowych do innych garnizonów. Opuścili więc Bydgoszcz znani w szerokich kołach towarzyskich oficerowie pp. mjr. Włodzimierz Białoblocki przeniesiony do Garwolina, rtm. Wacław Linhardt do Wilna, kpt. dypl. Wincenty Bąkiewicz do Warszawy, kpt. Kazimierz Szczepaniak do Częstochowy, kpt. Antoni Różecki do Modlina, kpt. Eugenjusz Kozicki do Warszawy, kpt. Władysław Nagórski do Włodzimierza Wołyńskiego, kpt. Józef Hildebrandt do Stryja. Tym wszystkim oficerom, którzy w ciągu kilku lat pobytu w Bydgoszczy zdołali się zżyć z miejscowem społeczeństwem, życzymy na nowych placówkach pracy dalszego powodzenia.

ODEZWA.

Do wszystkich niezrzeszonych pracowników umysłowych miasta Bydgoszczy.

Jak z ostatnich komunikatów w prasie wiadomo, „Unja" Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Warszawie zainicjowała przeprowadzenie plebiscytu w sprawie ubezpieczeń społecznych. Wszystkie organizacje zawodowe pracowników umysłowych w Bydgoszczy już wśród swoich członków przeprowadziły powyższy plebiscyt. W tej akcji obronnej winien jednak brać udział cały świat pracowniczy.

Aby dać możność również niezorganizowanym pracownikom umysłowym oddać swój głos w tej tak ważnej dla świata pracy sprawie, zwołuje Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Handlu i Przemyśle **specjalne zebranie we wtorek, dnia 25 bm. o godz. 20-ej w Resursie Kupieckiej,** na które wszystkich zainteresowanych prosimy o przybycie. Sytuacja na terenie ubezpieczeń społecznych jest bardzo poważna. Skoro nie chcemy stracić naszych praw, **musimy** stanąć wszyscy w szeregu dla ich obrony.

Giełda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 22 września 1934 roku

		cena transakcyjna	cena orjentacyjna
Żyto 150 ton	od zł	17,60	17,50— 17,75
„	do zł	17,75	
Usposob. spokojne			
Pszenica eksportowa	zł		
Pszenica standartowa	zł		17,50— 18,25
Usposob. słabe			
Jęczm. browarowy	zł		20,50— 21,25
Jęczm. jednolity	zł		18,75— 19,25
Jęczm. zbiorowy	zł		18,25— 18,75
Usposob. słabe			
Owies	zł		17,75— 18,25
Usposob. spokojne			
Mąka żyt. 55% wł. worka	zł		24,50— 25,50
Mąka żyt. 65% wł. worka	zł		23,50— 24,50
Mąka żyt. 55—70% wł. w.	zł		18,75— 19,75
M. żyt. razow. 95% wł. w.	zł		19,75— 20,25
M. żyt. pośl. 70% wł. w.	zł		15,50— 16,50
Usposob. spokojne			
Mąka psz. I A. wł. w.	zł		33,50— 35,50
Mąka psz. I B. wł. w.	zł		30,00— 31,00
Mąka psz. I C. wł. w.	zł		29,00— 30,00
Mąka psz. I D. wł. w.	zł		28,00— 29,00
Mąka psz. I E. wł. w.	zł		27,00— 28,00
Mąka psz. II A. wł. w.	zł		25,00— 26,50
Mąka psz. II B. wł. w.	zł		24,50- 26,00
Mąka psz. II D. wł. w.	zł		24,00— 24,50
Mąka psz. II F. wł. w.	zł		19,50— 20,00
Mąka psz. III A. wł. w.	zł		17,50— 18,50
Mąka psz. III B. wł. w	zł		15,00— 15,50
Mąka psz. razowa wł. w.	zł		20,50— 21,50
Usposob spokojne			
Otręby żytn. standartowe	zł		12,00— 12,50
Otręby pszenne miałkie	zł		11,25— 11,75
Otręby przenne śred.	zł		11,25— 11,75
Otręby pszenne grube	zł		11,50— 12,00
Otręby jęczmienne	zł		14,00— 14,50
Rzepak zimowy bez worka	zł		42,00— 43,00
Rzepik zimowy	zł		40,00— 41,00
Mak niebieski	zł		44,00— 47,00
Gorczyca	zł		52,00— 55,00
Siemię lniane	zł		42,00— 45,00
Groch Wiktorja	zł		43,00— 47,00
Groch Folgera	zł		31,00— 34,00
Łubin niebieski	zł		00,00— 00,00
Łubin żółty	zł		00,00— 00,00
Ziemniaki jadalne	zł		3,90— 4,15
Ziemniaki fabr. za kg %	zł		—,15
Makuch lniany	zł		19,00— 20,00
Makuch rzepakowy	zł		15,00— 15,50
Makuch słonecznikowy	zł		19,50— 20,50
Makuch kokosowy	zł		16,50— 17,50
Słoma żytnia luzem	zł		3,50— 4,00
Siano nadnoteckie luzem	zł		9,00— 9,50
Śrut Soja	zł		21,75— 22,25

Ogólne usposobienie: niejednolite.

Bank Polski płacił dnia 19 września za:

dolary amerykańskie	5,17—5,18
funty szterlingów	25,97
franki szwajcarskie	171,49
franki francuskie	34,77
franki francuskie	34,7
guldeny gdańskie	172,29
liry włoskie	45,24

PROGRAM W KINACH.

ADRIA wyświetla wielki film p. t. **„Eskimo"** osnuty według powieści omawiającej w ciekawy nader sposób życie i obyczaje mieszkańców dalekiej północy, gdzie kodeksem moralnym są przykazania: kochaj swego sąsiada, kochaj swoją żonę, lecz nie kradnij cudzej, bo cię zabiją. Nadprogram również interesujący. Pocz. o 5,15.

APOLLO (ul. Krasińskiego) demonstruje ciekawy film p. t. **„W niewoli dżungli"** z udziałem niezrównanej Claudette Colbert. Nadprogram **„Fantazja hawajska"**, groteska p. t. **„Kubuś na ślizgawce"**, tygodnik. Pocz. o 5.

BAŁTYK. Dziś po raz ostatni **„Pat i Patachon jako dzielni wojacy"** oraz **„Przygody włóczęgów"**. Dla młodzieży dozwolone. Pocz. o 4,30

KRISTAL. Dziś i nadal przemiła komedja muzyczna osnuta na motywach muzyki straussowskich p. t. **„Walc wiosenny"** z doskonałą śpiewaczką Adelą Kern, i znakomitym komikiem Szöke Szakall. Wersja niemiecka. Nadprogram zakończenie Challenge'u i tygodnik Foxa. Pocz. o 5,15.

MARYSIEŃKA. Dziś po raz ostatni piękny dramat miłosny p. t. **„Ich ostatnie spotkanie"** oraz **„Noc miłości"** z Jose Mojica w roli eleganckiego bandyty z średnich czasów. Cały program posiada wartość godną zapoznania się z nią choćby na ostatnich przedstawieniach, tylko punktualnie o 5,20, bo zawsze jest tłoczno.

REWJA. Dziś nowy program w 3 częściach. Na scenie cudna rapsodja dwóch serc, wyczarowana przez gwiazdy ekranu Janet Gaynor i Charles Farrella p. t. **„Czar jej oczu"**, film olśniewający wielkością tematu, wspaniałemi melodjami i grą oraz dramat życiowy, tragedja żony dwóch mężów, film trzymający widza w kolosalnem napięciu p. t. **„W sidłach szaleńca"** w roli gł. Violet Hemming i Ralph Bellany. Na scenie wesoła pikantna rewja. Pocz. seansów o godz. 5.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

WTOREK, 25 WRZEŚNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,45: Audycja poranna. 12,10: Koncert orkiestry hawajskiej. 12,45: Obrazek z piosenkami dla dzieci młodszych p. t. „Dziadus rzepkę ciągnie". 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Słynni altowiolisci i wiolonczeliści (płyty). 15,45: Muzyka salonowa w wyk. Zygm. Grossmana. 16,45: Skrzynka P. K. O. 17,00: Recital skrzypcowy Jana Dworakowskiego. 17,25: Pogadanka społeczna „Bezrobtny". 17,35: Muzyka lekka (płyty). 17,50: Skrzynka pocztowa techniczna. 18,00: Wiadomości sportowe. 18,15: Recital śpiewaczy Sergjusza Benoniego (bas). 18,45: Szkic literacki „Echa Pana Tadeusza w dzisiejszej Europie". 19,00: Koncert zespołu mandolinistów „Echo". Transm. z Poznania. 19,20: Pogadanka aktualna. 19,30: Dalszy ciąg koncertu mandolinistów z Poznania. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Transm. ze Lwowa. Wiedeńskie porpourri układu Tad. Seredyńskiego w wyk. zwiększonej ork. salonowej. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: „Jak pracujemy w Polsce". 21,00: Koncert popularny. 22,00: Koncert reklamowy. 22,15: Muzyka Karasińskiego i Kataszka. 23,05: Dalszy ciąg muzyki tanecznej z kawiarni „Adria".

ZAGRANICA. Praga. 19,30: „Aida" opera Verdiego. **Londyn.** 19,40: „Śnieżka" op. Rimskij-Korsakowa. **Bukareszt.** 20,00: Koncert symfoniczny. **Londyn Regional.** 20,00: Koncert symfoniczny. **Lipsk.** 20,10: „Casanova" opera Lortzinga. **Medjolan.** 20,45: „Donna Juanita" opera kom. Suppe'ego.

†

Ś. p. z Waliszewskich

Katarzyna Łuczewska

I-voto Wojciechowska — wdowa po ś. p. Antonim

zmarła opatrzona Sakramentami św. po długich i ciężkich cierpieniach dnia 23 września 1934 r., przeżywszy lat 85. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w środę dnia 26 września o godz. 10 w kościele św. Wawrzyńca w Gnieźnie, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz parafjalny do grobu rodzinnego. Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku:

Córka, syn, zięciowie, wnuki, prawnuki i rodzina.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się. (17750

†

Po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., zasnął w Bogu w sobotę, dnia 22 bm. o godz. $15^1/_2$ mój ukochany mąż, nasz troskliwy ojciec, teść, brat i dziadek ś. p.

Jan Rux

kupiec (17722

w 60-tym roku życia, o czem donosi w smutku nieutulona

Rodzina.

Bydgoszcz (ul. Śląska 9, m. 4), dnia 22 września 1934 r.
Poznań, Sandomierz, Koronowo, Chicago, Michigan-City,

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25 bm. o godzinie 15-tej z kaplicy starego cmentarza farnego przy ul. Grunwaldzkiej.
Nabożeństwo żałobne w środę, dnia 26 bm. o godz. 8-mej w kościele św. Trójcy

†

W sobotę, dnia 22 bm. zasnął w Bogu po krótkich i ciężkich cierpieniach mój wspólnik

ś. p.

Jan Rux

W Zmarłym tracę wzorowego kolegę i gorliwego współpracownika.

Cześć Jego pamięci!

Bydgoszcz, dnia 22. 9. 1934 r.

P. Mikulski.

17723

AVISAN



ŚRODEK OCHRONNY PRZECIW CHOLERZE DROBIU

8242

Czytajcie

Dziennik Bydgoski!

†

W niedzielę, dnia 23 września 1934 r. o godz. 2 rano zasnęła po długich i ciężkich cierpieniach, nasza najukochańsza i najdroższa matka, teściowa, babka, ciotka, bratowa, przeżywszy lat 86, opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św. ś. p.

z Święcickich

Felicja Śliwińska

o czem zawiadamiają w imieniu w ciężkim smutku pogrążonej Rodziny — dzieci:

Marja Sobierajska z d. Śliwińska
Leon Śliwiński
Elżbieta Kapturkiewiczowa z d. Śliwińska

Inowrocław, Tur, Bydgoszcz, dnia 24 września 1934 r.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26 września 1934 roku o godz. 16 z domu żałoby, Bydgoszcz, Marsz. Focha 17, na cmentarz nowofarny. Msza św. żałobna w środę przed pogrzebem, dnia 26 września 1934, w kościele farnym o godzinie 9. (17757

†

W sobotę, dnia 22 września 1934 r. rozstał się z tym światem po krótkiej i ciężkiej chorobie ś. p.

Jan Rux

długoletni, zasłużony i gorliwy członek Tow. Kupców.

W ś. p. Zmarłym utraciliśmy wielce czynnego i drogiego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Towarzystwo Kupców
Tow. zap. w Bydgoszczy.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25 bm. o godz. 3-ej po poł. z kaplicy starego cmentarza przy ul. Św. Trójcy. (17738

Licytacja spadkowa

przy **ul. Kujawskiej nr. 5** (Szubert), w pobliżu Zbożowego Rynku.

W środę, dnia 26 września, od godz. 10-tej przed poł. sprzedawać będę z polecenia i na odpowiedzialność zainteresowanych, niżej wymienione przedmioty jeszcze w dobrym stanie: szafę do rzeczy (orzech), szafonierki, szafę do książek, biurko, stoły, krzesła wypl. trzciną, łóżka z mater., kanapy, dywany, lustro-trumeau, 2 lusterka z szafką, gramofon, rower męski, aparat mierniczy, skóry gemzowe czarne i kolorowe, skóry do pokr. mebli, sprzęty kuchenne, szkło i porcelana, kompl. pościele, szatnie, obuwie, bieliznę, obrusy, powłoki.

17740) **M. Piechowiak**, zaprzysiężony licytator i taksator.

Dnia 28 września br. o godz. 10 odbędzie się w tut. Sądzie Grodzkim, pokój 3

przetarg przymusowy nieruchomości w Brdyujściu

(restauracja i miejsce wycieczkowe własność p. Gertrudy Kadow).

Bliższych informacyj udziela **Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Bydgoskiego w Bydgoszczy**, ul. Słowackiego nr. 3. (17730

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. poz. 580) 3. Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 26 września 34 o godzinie 10-tej w lokalu Składnicy 1. Urzędu Skarbowego przy ul. Konarskiego celem uregulowania zaległych należności podatkowych skarbowych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych przedmiotów: samochodu osob., radjo apar., biurek, kanap, maszyny do pisania, regału biurowego, wozu do rozwożenia pieczywa, dywanu, bufetu, umywalni i zegara. Dnia 27 września 1934 r. o godz. 10-tej w lokalu jak wyżej. Natomiast następujące przedmioty: rower męski, wafle, zegar do mierzenia wody, pompy większe, mniejsze i dwutłokowe, zegarek, biurka, ubrania czarne, maszyna do liczenia, książki, maszyna do pisania i tokarkę. (17741

Za Naczelnika 3. Urzędu Skarbowego.

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słó[...]

Dla poszukujących posady 20% zniżki.
[...]robne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.
[...]łki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Prace (17751
budowlane, odnowienie fasad, rysunki i projekty wykonuje na dogodnych miesięcznych spłatach Józef Wojciechowski, Pomorska 36, telefon 1302.

Składnica Szkła Okiennego i Listew wł. H. Balcerkiewicz Bydgoszcz Grodzka 9

16989

SPRZEDAŻE

Kilka
parcel budowlanych po [.]—700 mtr. kw. w Bydgoszczy przy ulicy Leśnej korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia do Dzien. Bydg. pod „Nr. 100/700“. (18170

Czteropiętrowy
komfortowy dom sprzedam, 150 000, wpłata podług ugody. Burdalski, Nakielska 127. (17745

Dom
dwupiętrowy przy Gdańskiej 30 000, wpłata obojętna. Emeryt, Dworcowa 2. (17743

Nadwozia
z samochodów sanit. Ford nie używane, nadające się na wozy dla piekarzy, również na budy dla drobiu i schowki w ogrodach. Cena: sztuka 20 zł. Hetmańska 28. (17442

Fiat 501
w najlepszym stanie[...] lindry szlifowane, [...] we tłoki. Bydgoszcz, [...] ska 119, m. 1. [...]

Pianino
krzyżowe, fortepian, [...] sypialkę z żelaznem[...] kami, meble biał[...] przedpokoju, wszyst[...] spadku bardzo [...] sprzeda Sala Licyta[...] Gdańska 42.

Jadalkę
sypialkę okazyjnie [...] Lipowa 12.

Rower
sprzedam 32 zł. Si[...] wicza 28, skład.

Piec
stolarski, ręczny [...] rozmaite narzędzia [...] larskie sprzedam. [...] kiewicza 50.

Męski
pokój, sypialkę, odk[...] Protos na sprzedaż [...] cinkowskiego 1—5.

Coupèe
eleg. kryty powóz na sprzedaż. Wiadomość Łaszewski, Chełmno, Rynek 7. (17661

KUPNA

Butelki (10057
monopolowe 1/1 litr. kupuje stale Antoni Piliński, fabryka musztarty, octu winnego i konserw.

Kupię (17725
wózek ręczny dwukołowy na resorach. Oferty pod „Wózek“ do Dziennika.

Adres Dziennik Bydgoski.

Służąca
potrzebna. Ulica Grunwaldzka 33. (17719

Elewek
kilka przyjmę do kuchni, gospodarstwa domowego. Elewki płacą 25 zł. miesięcznie. Zgłoszenia Woronowicz, Witosław, pow. Wyrzysk. (10193

Potrzebna
służąca. Marszałka Focha 12, mieszk. 3. (17737

Dziewczyna
z gotowaniem, praniem. Sienkiewicza 15—3. (10207

Oferty Dziennik pod „Prowincja“. (17728

MIESZKANIA SZUKA

2—3 pokojowe
poszukuję dla samotnej damy. „K. 111“ do filji Dziennika. (10203

POKOJU POSZUKUJĄ

Pokoju
wygodami, fortepianem w śródmieściu szuka pani. Oferty filja Dziennika „Pani“. (10208

Św. Florjana 9.

4 pokojowe:
Śniadeckich 42.

Mieszkanie
4 pokojowe. Mazowiecka 15 — 3. (10199

Pokój
kuchnia do wynajęcia. Dr. Potockiego 6, przedłużona Strzelecka. (17729

DZIERŻAWY

Piekarnia
do wydzierżawienia. Dzien. „W biegu“. 17680

POKOJE WOLNE

Pokój
[...]eczny dla pani. Chro[...]o 12, I ptr. (10170

Pokój
[...]nia, umeblowane. [...]obrego 10—11. (17721

Pokój
[...]ie umeblowany dla [...]nego pana od 1. 10. [...] wynajęcia. Warszaw[...]11, m. 6. (17744

RÓŻNE

Książkę
[...]kową na nazwisko [...]ert Malzahn unie[...]iam. (10092

Wypożyczę
ciężarowy samochód z szoferem, dogodne warunki. Adres Dziennik Bydgoski. (17558

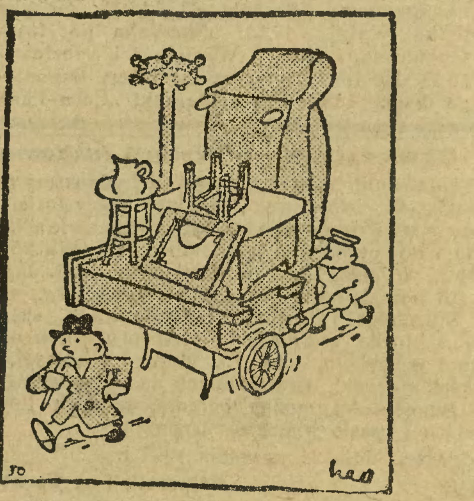
MATRYMONJALNE

Szatynka
posiadająca 50 morgowe gospodarstwo poszukuje starszego kawalera lub wdowca z gotówką do 2 000 zł. Łaskawe oferty z fotografją pod „Wspólne dobro“. (17726

OSOBISTE

Antek Miel.....
wróć, wszystko przebaczamy. Parafianki. (17726

MILCZENIE JEST ZŁOTEM.



Jegomość, który nieostrożnie się odzywał podczas licytacji, gdy komornik wołał: Kto da więcej?...

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.